

PRZEWODNIK KATOLICKI

PISMO

ILUSTROWANE DLA RODZIN KATOLICKICH

ROK XLIII

REDAKTOR ZAŁOŻYCIEL: X. JÓZEF KŁOS
REDAKTOR NACZELNY: X. FRANCISZEK FORECKI



POZNAŃ

CZCIONKAMI I NAKŁADEM DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

1937

SPIS RZECZY

I. Ilustracje na frontowej stronie

Nr 1	— Na Nowy Rok
„ 2	— Mędrcoy ze Wschodu
„ 3	— Św. Filomena
„ 4	— Dla dziecka
„ 5	— Oczyszczenie Najśw. Marii P.
„ 6	— J. Eksc. X. Biskup Dymek
„ 7	— Mróz
„ 8	— Chrystus na pustkowiu
„ 9	— Św. Kazimierz
„ 10	— Spowiedź duszy
„ 11	— Zdjęcie z krzyża
„ 12	— Przeniesienie Chrystusa do grobu
„ 13	— Zmartwychwstanie
„ 14	— Zwiastowanie
„ 15	— Od łez żalu
„ 16	— Bolesław Chrobry wykupuje głowę św. Wojciecha
„ 17	— Królowa Jadwiga
„ 18	— Henryk Pobożny
„ 19	— Św. Izidor, oracz
„ 20	— Zesłanie Ducha Św.
„ 21	— Mater Amabilis
„ 22	— Msza św. w katakumbach
„ 23	— Adoracja Najśw. Serca Jezusowego
„ 24	— Procesja Bożego Ciała
„ 25	— Ratusz Poznański
„ 26	— Choć nad przepaścią
„ 27	— Matka Boska Ostrobramska
„ 28	— Legat Papieski J. Em. X. Kard. Prymas Hlond
„ 29	— Harcerz
„ 30	— Św. Ignacy Loyola
„ 31	— Sejmik Średzki i kolegiata
„ 32	— Ks. Gabriel Baudoulin
„ 33	— Królowa Korony Polskiej
„ 34	— Św. Roch
„ 35	— Ścięcie św. Jana
„ 36	— Pieśń tęsknoty
„ 37	— Św. Franciszek z Asyżu
„ 38	— Pan winnicy i niegodziwi dzierżawcy
„ 39	— Matka Boża wręcza różaniec św. Dominikowi
„ 40	— Chrystus na ruinach
„ 41	— Krucyfiks z San Damiano
„ 42	— Św. Jan Kanty
„ 43	— Przyjdź Królestwo Twoje
„ 44	— Chrystus w czyścju
„ 45	— Polskość miast i miasteczek
„ 46	— K. S. M.
„ 47	— Ofiarowanie Najśw. Marii P.
„ 48	— Św. Barbara
„ 49	— Św. Jan Chrzcziciel
„ 50	— Niepokalane Poczęcie N. M. Panny
„ 51	— Na roraty
„ 52	— Anielskie poselstwo

Ilustracje na XXIV stronie i inne

Kazanie Skargi	202
Nabożeństwo żałobne w tumie wrocławskim	286
Mapa Kościoła rzymsko-kat. w Polsce	320
Burza na morzu	433
Bój pod Dytiatynem	549
Cegłę za cegłą	597
Nabożeństwo żałobne za zmarłych na polu chwały	728
Święta Rodzina	868

II. Artykuły religijne i społeczne

	Strona
Na progu Nowego Roku	2
Jako wróbelek	2
O katolicką odwagę	7
Nowy Rok życia z Chrystusem i Kościołem	12
Noworoczne życzenia X. Prymasa	18
Zwycięska walka o krzyże w szkole	19
Rodzice katolicy! Współpracujcie ze szkołą	34
Tak dalek być nie może	34
Między ołtarzem i więziennymi kratkami	50
Biblioteka wychowania przedszkolnego	66
Poza Kościołem — nie ma zbawienia	66
W okolicach polarnych alkohol zabija	67
Jak rodzice mogą współpracować ze szkołą	72
O ducha Chrystusowego w szkole i w wychowaniu	103
Komunistyczne lekcje	106
Chrześcijańskie pojmowanie pracy	114
Komunizm — to wielkie oszustwo	130
Czy katolik może być socjalistą	146
Spowiednik	160
Rekolekcje bogacza	176
Przez Twoje Święte Zmartwychwstanie	193
Czy ludzie poza Kościołem skazani są na potępienie	204
„Rozkosze“ robotnika rosyjskiego	205
Kat. Związek Kobiet	216
Niewolnictwo XX wieku	217
Dłaczego staropolskie	223
Komunizm i chrześcijaństwo	232
Katolicka sprawiedliwość społeczna	239
Wskazania dla współczesnego Polaka	239
Radość życia	248
W obronie chrześcijaństwa przed nowopogaństwem	255
Dłaczego socjalizm jest zły	256
Bogate życie	264
Do walki z komunizmem	287
Dokąd wiedzie ruch młodowiejski	294
Moje „Zielone Świątki“	310
Kościół a masoneria	334
Polska ma na kresach za mało katolików	335
Komunizm	350
O tanie kredyty	362
Mężczyzna na froncie Akcji Katolickiej	366
Odezwa J. Em. X. Prymasa w sprawie Międz. Kongresu Chrystusa Króla	382
Frontowy oficer na ambonie	395
Do pana ministra propagandy	417
Czy w Meksyku nastąpiło pojednanie z Kościołem	434
Mocne słowa niemieckich biskupów	434
Kapitał entuzjazmu	446
Dookoła wieży Srebrnych Dzwonów	472
Widziane — słyszane — odczute	478
Jasnoogórskie śluby nauczycielstwa polskiego	487
Z rozważań kongresowych	494, 510, 526
Ostateczne załatwienie wawelskiej sprawy	498
Dom Wychowawczy X. Boduena w Warszawie	528
Za przyczyną Królowej Korony Polskiej	542
Warto to zaznaczyć	560
Właściwi ludzie na właściwym miejscu	576
Gdzie Piotr — tam Kościół	581
Nasze ulice! Nasze kamienice	592

Opieka Polska	593
Jaka powinna być płaca robotnika	596
Dwie groźne statystyki	610
Pięknieś to wykręcił	616
Przyjaźń i zaufanie	626
JOC	627
Niewidomy	637
Złoto dla dzieci	642
Ważny dzień	648
100 tysięcy mężów w Częstochowie	658
Potrzeba i pożyteczność chrześcijańskich Związków Zawodowych	670
Tydzień Miłosierdzia	674
Odezwa J. Em. X. Prymasa	674
Tydzień Wielkiego Miłosierdzia	675
Katolicy radiosłuchacze, łączcie się	690
Walka o pogrzeb, trumnę i cmentarz	692
Związek Nauczycielstwa Polskiego	696, 840
Różaniec	697
O świątłych przewodników (Uniwersytety Ludowe)	712
W awangardzie budowniczych nowego ładu	722
Bunt nauczycielski przeciwko władzy państwowej	736
Dzieci niesłubne	746
Czy już ostatnia godzina Kościoła św.	752
Ostro iść, druhowie	754
Katolickie państwo	768
Komunizm to najprymitywniejsza forma bytowania	772
Czy zubożenie, czy wzrost wymagań	778, 826
Zimowa pomoc bezrobotnym	784
Spuście nam na ziemskie niwy	785
Zmierzch cywilizacji zachodniej	800
Narodzenie Chrystusa Pana a narodzenie św. Jana Chrzcziciela	801
Poniewierka	807
Niepokalne Poczęcie N. Marii Panny	816
Deklaracja Rady Społecznej	817
Dwa zadania na tegoroczny Adwent	820
Religia a religia	832
Za bluźnierstwo przeciw Niepokalanemu Poczęciu	833
Taki maleńki kamyszek	842
Co nam mówi żłóbek betlejemski	849

III. Artykuły okolicznościowe

Ojciec św. przemawia z łoża boleści do całego świata	26
Chory Ojciec św. przy pracy	50
25-lecie kapłaństwa X. biskupa Dymka	82
Matka Orkana	87
Przed dwudziestupięciu laty...	94
W piętnastą rocznicę koronacji Piusa XI	98
Śp. pułkownik Sikorski	172
Śp. X. L. Niedbał	172
Międz. Kongres Chrystusa Króla	255, 357, 410, 426, 430, 462, 463, 478
X. Prałat Błaziński	265
Śp. Michał Drzymała	301
Zgon X. Biskupa Łosińskiego	315
25 lat temu — Tytanik	322
50-lecie kapłaństwa X. Arcyb. Teodorowicza	358
Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce	358
Śp. X. Biskup Dembek	434
Maria Rodziewiczówna	448
Zgon Rockefellera	451
Zgon śp. X. Biskupa Jełowickiego	487
Marconi nie żyje	521
Zgon śp. gen. Dowbór-Muśnickiego	741

IV. Z dziejów Kościoła i żywotów świętych

	Strona
Wanda Malczewska	3
W Świętych Trzech Króli	18
Kalendarzyk liturgiczny	21, 35, 54, 74
86, 100, 117, 141, 149, 162, 182, 197	
758, 788, 807, 820, 856	
Św. Wojciech na Górze Oliwnej	99
Błog. Andrzej Bobola	311
Św. Filip Nereusz	344
Św. Antoni	384
Błog. Juta	480
Św. Roch	561
Św. Stefan w Budapeszcie	577
Św. Franciszek z Asyżu	643
Na uroczystość Macierzyństwa Najśw. M. Panny	684
Pamięci Arcyb. Popiela	769
Jak św. Franciszek Dziecię Jezus pias- tował	850
Pius IX a powstanie styczniowe	857

V. Miejsca święte, kościoły, klasztory, pomniki itd.

W grobowcach świętych męczenni- ków	36, 51
Misterium Pasyjne przed katedrą No- tre Dame w Paryżu	161
O świętym Całunie	180
Matka Urszula Ledóchowska	249
Lourdes	295
Mapa Kościoła rzym.-kat. w Polsce	320
Koronacja Cudownej Matki Bożej Ła- skawej w Stanisławowie	341
Boże Ciało w Krakowie	351
Paray-le-Monial	367
Opactwo benedyktyńskie w Tyńcu	411
Kaplica nieustającej adoracji w Fa- rze poznańskiej	427
Wilno	447
Kalwaria Ujska	449
Łysa Góra	512
Najbardziej oryginalna kapliczka	537
Koronacja obrazu N. M. P. w Char- łupi Małej	594
Cudowne uzdrowienie robotnika w Lourdes	691
Słynny cmentarz na Podhalu	726

VI. Wiadomości misyjne

W królestwie pingwinów i fok	5
Podziękowanie z Assamu	20
Niedzielną wycieczką misyjną w Chi- nach	530
Udział Polski w dziele misyjnym	706
25-rocznica śmierci O. J. Beyzyma	709
Chiny się nawracają	737

VII. Z dziejów ojczystych i obcych

W obronie krzyża i Europy	280
Krwawe boje o Wysoką	413
U grobu Hetmana Czarnieckiego	724

VIII. Opisy i podróże, zwyczaje i oby- czaje religijne i narodowe

O Parznie i jego skarbie	3
W królestwie pingwinów i fok	5
Przekraczamy koło polarne	22
Dawidgródek	40
Holandia	54
Na Daleki Wschód	69, 84, 101, 115
134, 147, 165, 177, 198, 219, 250	
268, 284, 299, 312, 336, 355, 369, 386	
U źródeł Warty	118
Hiszpania	131

	Strona
Pieszko przez najdzikszą puszcę	150
List wielkanocny z Rzymu	206
Peiping, królowa chińskich miast	233
Lisków	265
List z Wiecznego Miasta	271
Boże Ciało w Krakowie	351
Będzin	353
Ulica Skarbowa w Krakowie	431
Wilno	447
Zaniemyśl	482
W gościnie u polskich Tatarów	496
Przechadzki po Wystawie Paryskiej	544
564, 579, 598, 612, 629, 645, 660	
Podlasie	562
Dania	678
Naddźwinie	694
Prawda o Hiszpanii	708
Wieś dwóch malarzy	757
Katedra w Reims	771
Męczennicy sandomierscy	802
Puszta węgierska	804
Pod niezbyt modrym niebem Argen- tyny	819
Drugie 20 lat przy stoliku redaktor- skim	834, 852
Krzepi się polskość za ziemiach wschodnich	836

IX. Gawędy

Pragnienia i życzenia	28
Przygotowanie do małżeństwa	44
Rotaryści i imkarze	60
Proszę cierpliwie przeczytać	76
Przygoda pana Michała	92
Miłość przez żołądek	124
O wzgardzonej kielbasie	154
Poradnia małżeńska	186
Porządki wielkanocne	210
O sprawach tajemniczych	242
Właściwie kto kogo pod kościół	258
Nieśmiały projekt	274
Fabryka żebraków	304
Gawęda wiosenna	326
Biedny solenizant	376
Pan adwentysta	406
Do pana ministra propagandy	417
Rozkosze wakacyjne	457
Wrażenia z kongresu	486
Gawęda wiejska	520
Jutro sekwestracja	536
Gawęda o wiejskim proboszczu	554
Wincuk Markotny pisze	566
Prokurator, listowy, panna pokojowa	585
Różańce, szkaplerze, książki	604
Troski i radości naszych czytelników	620
Wino, piwo, wódka, woda	636
Dziwne obyczaje	622
Skrzynka do listów	668
Sumienie społeczne	700
Dwoje czy dziesięcioro	730
Byłem na wystawie	762
Pogodna starość	794
Jesiennym wieczorem	810
Pokój wśród wojny	866

X. Powieści, zdarzenia, legendy, bajki i humoreski

Z gwiazdą	8
Pięciu chłopaków pana majstra	11, 27
43, 59, 75, 91, 107, 123, 139, 153	
171, 185, 209, 225, 241, 257, 273, 288	
303, 326, 343, 361, 374, 439	
Wigilia wśród swoich	24
W suterenie	53
Mała, nieznana Basia	71

	Strona
Wojtek Gęgała	104
Pan Feliks	120
Kuszenie Pana Boga	137
Przemila znajomość	169
Radość zmartwychwstania	194
Ostatnia pieśń	196
Spowiedź	222
Przyjaciele Skrzypczyka	226
Ucieczka	243
Jako i my odpuszczamy	253
Królowi Korony Polskiej	282
Zagadka	287
Powrót Krysi	316
25 lat temu — Tytanik	322
Dusza kobiety	339
Historia pewnego tragarza	344
Nieznajomy o szarych oczach	372
S edem płomieni 375, 438, 441, 455, 471	
485, 503, 519, 535, 554, 572, 585, 603	
619, 635, 651, 667, 683, 699, 717, 729	
745, 761, 777, 793, 809, 825, 841, 861	
Daj nam dzisiaj	401
Kwiat paproci	415
Prawo do szczęścia	419
Nad przepaścią	435
Imieniny	467
Krzywoprzysięzca	484
I wyniosł	498
Perły Fedory	500
Posada	514
Nareszcie	527
Nawrócenie Pawła	531
Księdza!	546
Ksiądz kapelan	567
Nauczycielka	582
Krzyż	595
Nowy dyrektor	615
Złota obrączka	632
J k generał Dronot zdał egzamin	677
Grzechy jej, ale wina moja	680
Bolszewik	714
Cygan	743
Przedstawienie	759
Majtek	774
Zaćma młodości	790
Przygoda na rynku	806
Ostatnia służba	822
Zasklepiiony	839
Opowieść wigilijna	854

XI. Wiersze

Nasza wiara	39
Dziękczynienie na 10 lutego	88
Domy, pola przysiadł srogi mróz	103
Matka Bolesna	160
Najwyższe słowo	176
Pierwsze dzwony	192
Żołnierskie Alleluja	195
Ja ich drogę Krzyżem znacę	238
Pani wiosny	248
Królowa Polski	283
Pod Chrystusowym berłem	310
Boże Ciało	354
Mężowie	368
Św. Andrzej Bobola	388
Chrystus zwycięży	416
Króluj nam, Chryste	426
Nasze dzwony	481
Hymn do Matki Boskiej	548
Na dzień 8 września	611
Kościół Boży	658
Dzień ubogich	674
Credo	690
Mario	723
Polska jesień	736
Odloty	777

	Strona
Adwent	784
Pamiętaj	791
Staropolskie roraty	801
Blisko już Pani	816
W noc cudu	848

XII. Artykuły przyrodnicze

Jastrząb — wróg ptactwa domowego	10
Głuszc	196
Węgorz — tajemniczy gość z głębin oceanu	237
W nasionach roślin drzemią siły olbrzymie	328
Mistrz zięba	468
Rozmaryn	699
Mirt	717
Jak pielęgnować groby	732
Tulipany i hiacynty	758
Szydłarz	862

XIII. Artykuły różnej treści (Wychowawcze)

Zachowanie na codzien	31
Wielki konkurs jubileuszowy	35
A wszystko — z powodu pięcioraczek	38
Zakładamy bibliotekę w naszym domu	73
Sztuczka, a nie „cud“	163
Polski kupiec zdobywa Polskę	710
Jest jeszcze w Polsce dużo chleba dla kupca	739
Przed 500-leciem czcionki drukarskiej	786

XIV. Rady lekarskie (higiena i zdrowie)

Grypa szaleje	77
Zapalenie wyrostka robaczkowego	201
Skręt kiszki	254
Szum w uszach	345
Dziecko musi być czyste	583
Ostry niezbyt żołądka	605
Jak oduczyć pijaństwa	653
Czy astma jest uleczalna	744
Złe nawyczki	747

XV. Sprawy kobiece

Nowości gospodarcze	14
Zdejmuj mokre buciki	42
Jak ratować psujące się przetwory	42
Ważenie żywego drobiu	42
Skromne przyjęcia w karnawale	62
Pomocnice domowe	90
Twaróg	110
Domowe środki w nagłych wypadkach	110
Garnki aluminiowe	110
Przesuwanie ciężkich sprzętów	110
Oszczędzajmy wzrok	126
Kielbasa święteczna	188
Jak przyprawić chrzan	188
Galareta z mięsa	188
Kilka bolączek kobiecego gospodarstwa	212
Powróż z ręki	212
O niektórych ruchach	244
Jak poznać dobry miód	244
Nie ma to jak nasza polska wieś	254
Nasze ściany	272
Czyszczenie kryształów	272
Mole	289
Pieczemy babkę	319
Dogotowujemy potrawy w skrzyni	319
Masło z koziego mleka	342
Przechadzka po Targach Poznańskich	342
Przerabiamy sukienki	360
Konserwy owocowe bez cukru	378
Mądra gosposia	391

	Strona
Badanie mleka i innych produktów	391
Dlaczego się spóźniłam	392
Radosny kłopot — wesele	423
Pielęgnowanie bielizny	470
Dwie dobre potrawy z jaj	490
Grzyby	505
Urządzamy pokój dla letników	518
Jak ratować od zepsucia przetwory z jarzyn i owoców	556
Marynata z dyni	556
Potrawy z jarzyn	570
Pomidory	570
Dobry placek	570
Konserwy z jarzyn i grzybów	584
Szczaw na zimę	584
Dziecko musi być czyste	583
Kuchnia i jej inwentarz	606
Kiszenie kapusty	618
Zapobieganie zapachom kuchennym	618
Barszcz	638
Jabłka nadziewane	650
Salata zimowa z kapusty	650
Pożytek z odpadków grzybowych	650
Sliwki w occie	650
Placki owocowe	664
Krawat	702
Tran znakomitym lekarstwem na rany	702
Jak zwalczać zgagę	702
Świeże pomidory w ziemie	702
Jak pielęgnować groby	732
Karaluchy	742
Piece	760
Cebula w lecznictwie domowym	776
Boczek wieprzowy w cieście	776
Moje pudełko robót	776
Spożywajmy więcej ryb morskich	796
Krem z czerwonych borówek	796
Brukselka w sosie	796
Jak się robi ser ziołowy	808
Upominek gwiazdkowy własnej roboty	808
Kapturkowy reflektor do żarówek	808
Pierniki	828
Potrawy ze śledzia	828
Półgąski	828
Rękawiczki o jednym palcu	844
Próchnica zębów	844

XVI. Rola i Ogród

Jastrząb	10
Tran zastępuje promienie słoneczne	10
Porządek — przyjaciel oszczędności	30
Króliki	46
Nowoczesne koła wozów polowych	58
Ogródek warzywny	78
Łódź na lato	78
Konie	89
Sprawa mleka na Śląsku	89
Pasieka w lutym	109
Czy warto przeszczepiać stare drzewa owocowe	109
Wczesne warzywa	109
Jaki pan — taki kram	122
Co możemy zbierać zimową porą w lesie	122
Zawczasu przygotować pastwiska	142
Zużytkowanie sadzy	142
Kalendarz prac ogrodniczych	154
Kury	164
Matador	188
Czystość naczyń	208
Krew drobiu	208
Tuczony gęsi	208
Piękny ogródek przy każdym domu	228
Szparagowa wieś	236
Wierzba koszykarska	260
Wiosenna uprawa roli	260

	Strona
Jak tępic szczury w stajni	260
Pasożyty	260
Wczesne ziemniaki	276
Kto ma pszczoły	276
Jarzyny — nowalijki	306
W nasionach roślin drzemią siły olbrzymie	328
Urozmaicona pasza dla zwierząt	346
Jak zapobiec wzdęciu bydła	346
Rozstrzygnięcie konkursu rolniczego	363
Gorzknienie mleka	359
Maiwa jako roślina pastewna	359
Uprawa soczewicy	359
Tępienie chwastów	359
Jak wychowywać kozłeta	373
Grzebanie zwierząt	400
Użytek z kukurydzy	422
Chrońmy owoce	422
Pieniądz przy drogach	434
Miodarka pozioma	434
Zbiór miodu	458
Zbiór czereśni i wiśni	458
Winogrona wymagają pielęgnacji	458
Podorywki i poplony	474
Sztuka dobrego nawadniania	488
Ratujmy torf	506
Środek chroniący przed zarazą płucną	506
Co jest przyczyną gnicia owoców na drzewach	506
Zbieranie rojów	506
Kwaszenie w małych gospodarstwach	522
Brak wody na wsi	538
Zbierajmy skrzyp	538
Ropuchy	571
Pęknięcie pomidorów	571
Nowe sposoby przechowywania owoców	602
Walka ze szkodnikami w sadzie	622
Króliki	634
Zielona pasza w kwietniu i maju	634
Sztuczne stawy	654
Kruche kopyta	654
Nasze kury mają katar	666
Tucz gęsi świętomarcińskich	666
Rolnik duński	678
Suszyć czy kisić	698
Kasztany a otręby	698
Konkurs sadowniczy	716
Węgiel drzewny i kreda szlamowa	748
Cepami po kukurydzy	748
Owce zapobiegają pladze myszy polnych	748
Lekarstwo na ślady siewnikowe	748
Kupujemy drzewka owocowe	764
Kłeski żywiołowe, a obniżenie podatków	764
Oszczędnie ze słomą	764
Ogrodnik-prawnik	780
Nie niszczyć, lecz kisić	780
Jak wygląda nasza szparagarnia	780
Chrońmy róże i krzewy przed mrozem	780
Dołowanie kapusty w stodołach	792
Naprawiamy sami szory	792
Jemiola — pasożyt	812
Lekarstwo na gnienie ziemniaków	812
Ułatwiony sposób składania słomy i zieleniny	812
Wytrzymałe na mrozy kłęby Bułwy	824
Wynik konkursu sadowniczego	824
Człowiek nie żyje samym mięsem	843
Morskie świnki	843
Popraw się, rolniku	860
O kurskiej ślepocie	860

Poza tym co numer: Nauka, Z tygodnia, Z życia katolickiego.

Przewodnik Katolicki

ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki

767



nr. 3, 11-15, 28, 40, 42, 44-48, 51-52



ŚWIĘTY KAZIMIERZ U WRÓT KATEDRY WAWELSKIEJ

(Objasnienie na str. 133)

STAL...
STACHEY

KOMUNIZM — TO WIELKIE OSZUSTWO

Ważny obowiązek chwili.

Przeżywamy nadzwyczajne nasilenie propagandy bolszewizmu i bezbożnictwa, propagandy jawnej i wręcz — oraz propagandy podstępnej, tajnej i zdradzieckiej.

Dziennik partii socjalistycznej w Polsce „Robotnik” wręcz drukuje takie wezwanie do swoich czytelników:

„Czy nabyłeś już wydawnictwa Z. S. R. R.”? — czyli druki i bibułę bolszewicką?

To jedna próbka jawnej propagandy dla bolszewizmu i bezbożnictwa. O tej podstępnej, tajnej pisze w swoim orędziu biskup włocławski:

„Od grudnia 1935 r. wydała na rozkaz Moskwy partia komunistyczna w Polsce swoim agitatorom polecenie, aby ...do stowarzyszeń ludowych wysyłali swoich mężów zaufania, którzyby tam wstępowali w charakterze członków, nie wydając się, kim są rzeczywiście. Tacy tajni komuniści mają niepozornie pracować nad skomunizowaniem całej organizacji.”

Wcisnąją się oni i do organizacji ścisłe katolickich!

Jak ta agitacja plonuje, widać z notatki „Przeglądu Katolickiego”:

„W powiecie radomszczańskim, woj. łódzkiego z 17 kół „Wici” z 500 członkami, za komunistów można liczyć 40 proc. co daje 200 osób... W powiecie ilżeckim 40 proc., członków kół wiciowych to komuniści... W województwie lubelskim od 50 do 100 proc. kadr wiciowców opanowali komuniści... W Gołych Łazach na matkę chrześną sztandaru „Wici” zaproszono skazaną w swoim czasie na 3 lata więzienia komunistkę (żydówkę) Mechłę-Besser...”

Po różnych „świątecznych” wiejskich wyznawcy komunij i masonerii szeroko prowadzą swą trucicielską robotę, wysydzając np. spowiedź, ośmieszając zeszłoroczną majową pielgrzymkę akademicką na Jasną Górę itd.

Zło trzeba tępić.

Naród rosyjski poddał się był zasadzie swego filozofa Lwa Tolstoja, aby „nie sprzeciwiać się złemu” i... zginął. Jęczy w najstraszliwszym ucisku żydokomuny. My, katolicy-Polacy, szerząc się jawnie i tajnie gangrenę bezbożniczo-komunistyczną będziemy z całą gotowością do wszelkich ofiar trudu, majątku, sił i życia — zwalczać, atakować, tępić!

To jest wielkie zadanie chwili obecnej dla każdego katolika i katoliczki w myśl hasła Piusa XI:

„Jak męczeństwo za wiarę polega na przelewaniu krwi, tak męczeństwo za akcję katolicką polega na poświęceniu i ofierze”.

W jakim kierunku iść powinno nasze poświęcenie i nasze ofiary przy zwalczaniu w Polsce bezbożnictwa i komunij?

Komunizm — to wielkie oszustwo. Trzeba je demaskować.

Bezbożnictwo — to nierozum i głupota, co potwierdza mędrzec Pański, wołając: „rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga”.

Trzeba ujawniać tę głupotę i nierozum niedowiarków.

Trzeba więc w całej okazałości i pięknie ujawniać Prawdę katolicką!

Tę prawdę katolicką, o której komunista André Gide wyznaje:

„Pisałem i wierzę głęboko, że gdyby chrystianizm naprawdę zapanował, gdyby przyjęto naukę Chrystusa taką, jaką ona jest, nie było by dziś mowy o komunizmie”.

I dlatego musimy pokryć całą Polskę siecią katolickich wykładów naukowych (uniwersytetów powszechnych w parafialnych domach katolickich).

Musimy szeroko, szeroko przewodzić propagandę druków, gazet i wydawnictw katolickich tak, jak dla bolszewickich wydawnictw robią gorliwie wrogowie wiary.

„Dziś dopiero widzę — mówi pewien proboszcz — jakim błogosławieństwem dla mej parafii jest gazeta katolicka! Pod wpływem katolickiej gazety „czerwieni” z mych parafian bywają coraz częściej przygwożdżeni na zebrańniach, a obluda i kłamstwo bolszewizujących gazet coraz jawniej i odważniej przez świeckich katolików są demaskowane! Mam wrażenie, że atak czerwonych na moją parafię został sparaliżowany dzięki gazetom katolickim i narodowym!”

Jest obowiązkiem świętym katolików — popierać i rozszerzać pisma katolickie. Jest to prawdziwe apostołstwo na nasze czasy.

Dodajmy:

Jest to wielki, przeogromny dla nas, katolików, obowiązek chwili.

Wojciech Grot.

Nauka na niedzielę Głuchą czyli trzecią wielkiego postu.

(Ewangelia tymczasowo w Małym Przewodniku)

Cofnijmy się o 1600 lat wstecz, do Rzymu. Oto przez ulice miasta przesuwa się procesja. Przodem idą katechumeni, którzy w Wielkanoc mają być ochrzczeni, za nimi w włosienicach pokutnicy, skazani na pokutę kościelną, dalej wierni a na końcu duchowieństwo z papieżem. Idą do kościoła św. Wawrzyńca, do grobu tego bohaterskiego męczennika, który wycierpiał dla Chrystusa mękę na rozpalonej kracie żelaznej, a który dziś ma być dla chrześcijan przykładem zwycięskiej walki z szatanem.

Wszyscy są już zebrani na Mszę św. przy grobie męczennika. Matka Kościół poczyną nabożeństwo. Stoją osiwiali mężowie, którzy z pogaństwa w twardej walce przebili się ku chrześcijaństwu; obok nich delikatne dziewczęta, które dla Chrystusa wyrzekły się bogatych związków małżeńskich i które rodzice wydziedziczyli, bo stały się chrześcijankami.

Ci wszyscy stoczyli zwycięsko zewnętrzne i wewnętrzne walki. Dziś ma zapadć wyrok. Książę tego świata jest zapewne silny, ale Chrystus jest silniejszy. On jest królem.

A Kościół rozpoczyna swoje słowo: Przypomina namprzód poprzednie czasy. Jakież przedtem mieliście cele i ideały? Chciwość, żądza, używanie były treścią waszego życia.

To była ciemność. Teraz padło na was światło, Chrystus, boskie słońce. Teraz



Chrystus musi w was zapanować!
Obrazek przedstawia ambonę. Na niej obraz zwycięstwa Chrystusa nad szatanem w znaku krzyża-miecza wśród gwiazd, przebijającego szatana-smoka w ziemskim prochu. Na ambonie kapłan czytający słowo Boże wiernym i katechumenom.

zaczyna się w was dokonywać przemiana jakoby nocy w dzień. Teraz i wy macie iść drogą życia jako dzieci światłości. Bądźcie jako gwiazdy w nocy na ciemnym niebie wśród zepsutego i przewrotnego pokolenia (Fil. 2, 16).

To jest wasze przyszłe powołanie (Epi-stoła).

Kościół przemawia dalej przez usta diakona.

Mocarz, książę tego świata, był dotąd waszym królem.

Dopóki byliście mu posłuszni, pozostawał w spokoju. Gdy go teraz z tronu spychacie, rozplómienia burzę przeciwko wam. Wypuszcza na was waszych krewnych, całe wasze otoczenie, całe piekło. A przecież nowy władca „mocniejszy”; Chrystus musi zająć tron w waszym sercu. Chrystus musi w was zapanować!

Umilkły słowa biskupa, lecz długo jeszcze ich echo brzmiało w sercach katechumenów.

Teraz muszą opuścić kościół, gdyż w ofierze świętej mogą brać udział tylko ochrzczeni. I do nich także odnoszą się słowa Kościoła.

Bo i oni jeszcze stoją w ogniu walki. I w ich duszy są jeszcze ciemne zakamarki.

Chrystus nie panuje jeszcze na całym obszarze ich serca. Msza św. ma im wlać moc do ducha.



Cz 3665/1937

PRO ARIS ET FOCIS

W OBRONIE OLTARZY I OGNISK DOMOWYCH

Od miesięcy toczą się w Hiszpanii straszne w swej grozie i zaciętości walki z komuną. W każdej godzinie, w każdym dniu — które my tak spokojnie przeżywamy — tam, w Hiszpanii giną dziesiątki ludzi, a drgich tyle odnosi rany, cierpi.

„Szturmem na bagnety — albo poddaniem czerwonych może się jedynie skończyć ta wojna” — głoszą powstańcy. Nie dziwny się ich hardości. Ci młodzi, gorąco oddani swej ojczyźnie Hiszpanie, dzień w dzień patrzą na bezczeszczenie kościołów, na bestialskie mordowanie braci, na deptanie świętości. Czy mogą więc myśleć o jakimś pojednaniu, czy jeno, o walce do ostateczności, do zwycięstwa?!

O tym, jak nieszczęśliwy ten kraj wygląda z bliska, powiedzą nam najlepiej korespondencje z frontu. Autorem ich jest polski dziennikarz, p. Roman Fajans, który przed rokiem spędził kilka miesięcy na froncie abisyńskim, a niedawno bawił dłuższy czas w Hiszpanii.

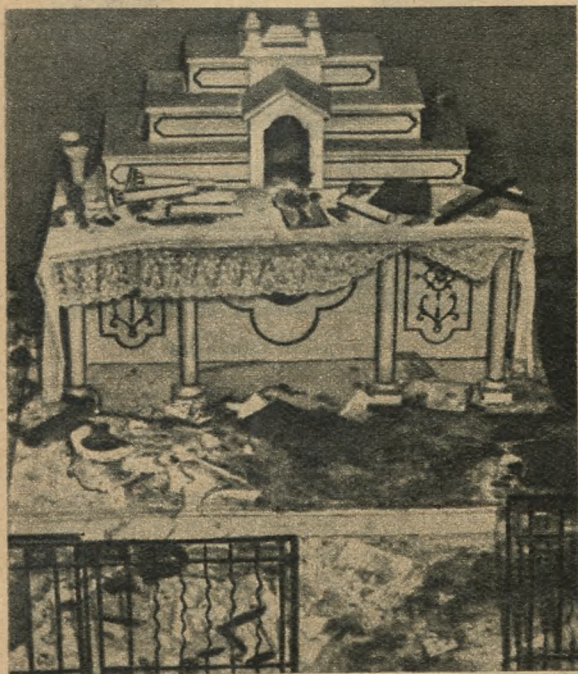
Miasteczko, które zmiotł ogień artylerii. W zbezczeszczonym kościele.

Maqueda (czyt. Makada) była malutkim, ślicznie położonym miasteczkiem na drodze z Avili do Toledo, o jakichś 50 km od tego ostatniego miasta.

Niestety Maqueda leżała na skrzyżowaniu wielkich szos strategicznych Avila — Toledo i Caceres — Madryt. W normalnych czasach

to położenie węzłowe było źródłem znacznych zysków dla Maquedy. Podczas wojny stało się przyczyną tragedii. Po upadku Toledo sztab czerwony zorientował się od razu, że, jeśli jeszcze i Maqueda dostanie się do rąk „buntowników”, los Madrytu będzie przesądzony. Toteż postanowiono nie dopuścić w żaden sposób do tego. Zamieniono miasteczkę w prawdziwą twierdzę, otoczono ją całym systemem najbardziej nowoczesnych umocnień polowych, zbudowano schrony artyleryjskie i obsadzono ufortyfikowaną

pozycję dwoma tysiącami wyborowej milicji i silną artylerią. Dziś z miasteczka nie pozostało prawie nic. Chociaż owszem. Ten pokój, który widzimy właśnie przez szeroko otwarte okno, jest niemal nietknięty. Dwa łóżka metalowe, starannie zasłane, stoją, jedno obok drugiego, kredens, stół i krzesła — oczekują jak gdyby na mieszkańców. Tylko ściana w głębi jest rozwalona, jak od uderzenia potężnej pięści. To skutki wybuchu bomby. Niech nas nie zwodzi pozorny ład w tym pokoju. Zginęło w nim czworo dzieci, ojca zabrali czerwoni, uchodząc z miasta, matkę zabrali również, lecz tym razem biali, do... domu obłąkanych, gdyż oszalała ze zgrozy.



Zbezczeszczony ołtarz.



Pomnik Najśw. Serca Jezusa w Cerro de los Angeles, w środku Hiszpanii. Pomnik ten został w barbarzyński sposób zniszczony przez czerwonych.

na miejscowym cmentarzyku, część wrzucili czerwoni do zbiorowych rowów, znaczna część pochowana jest tu i owdzie na polach okolicznych. Oddano ziemi miejscowego proboszcza, bestialsko zamordowanego przez zbirów. Jeszcze konając, powtarzał, że woli śmierć, niż patrzeć na to, co wyprawiają z jego kościołem.

Do tego kościoła w Maquedzie powinno się prowadzić wszystkich bolszewizujących, w których pozostała jeszcze szczypta sumienia i prostej, ludzkiej uczciwości. Przekonaliby się tam naocznie, jak wygląda w praktyce „swoboda sumień”, „poszanowanie przekonań” i „ochrona zabytków” u marksistów. Z drugiej świątyni nie pozostało nic, oprócz samotnej dzwonnicy. Ale kościoła parafialnego nie spalono zupełnie i teraz świadczyć on może wielkim głosem przeciw tym, którzy go pohańbili.

Na miejscu wielkiego ołtarza, — szara, ziejąca pustką ściana, podziurawiona przez kule. Tylko resztki drewnianej ramy, podtrzymującej dawniej ołtarz, świadczą o tym, co tu kiedyś było. Balustrada — pogięta, miejscami osmalona, również ze śladami kul. Ławki, stare, pięknie rzeźbione — połamane, porabane w kawałki. Chyba poniszczono je siekierami, inaczej nie danoby rady. Po bocznych ołtarzach pozostały jakieś smutne bolesciwe resztki: tu kawałek potrzaskanej sztukaterii, tam szczątki kolumny. Przepiękne stare figury drewniane, — dzieła pierwszorzędnych rzeźbiarzy — poniszczono w najokropniejszy sposób.

Oto Chrystus z odrąbaną przednią częścią głowy, bez rąk, bez jednej nogi. Odrąbaną część głowy tego arcydzieła XVI wieku przechował, z narażeniem życia, zakrystian i pokazuje nam ją teraz. Oto, niedaleko statua Madonny, z tej samej epoki, z wylupionymi

oczy i wielką, czarną, ziejącą dziurą w prawej części twarzy i głowy. Oto Apostołowie — bez głów i bez rąk, anioły z kunsztownie powycinanymi skrzydłami.



Spustoszone ognisko domowe.

W małej kapliczce stoi cudna chrzcielnica z białego marmuru, arcydzieło XVI wieku. Jest uszkodzona w kilku miejscach. W kaplicy urządzono stajnię, do chrzcielnicy nasypano obroku, i posilyły się z niej konie czerwonych.

Cała posadzka — usiana resztkami ksiąg kościelnych, akt stanu cywilnego, jakichś pożółkłych papierów sprzed

tań: jeńcy i ranni, setki, tysiące rannych. Jednych, ciężiej rannych, wiozą na samochodach, na wozach i innych najbardziej nieprawdopodobnych wehikułach; drudzy, mogący jeszcze jako tako chodzić o własnych siłach, wloką się gromadami, kulejąc, potykając się, krwawiąc z ledwie opatrzonych ran. Twarze wykrzywione przez cierpienie, członki

uszkodzone w najstraszliwszy sposób, — oto marsz powrotny, jakże niepodobny w swej ponurej grozie do tamtego, tryumfalnego pochodu naprzód, pochodu ludzi mocnych, zdrowych i jeszcze pełnych wiary i bohaterstwa.

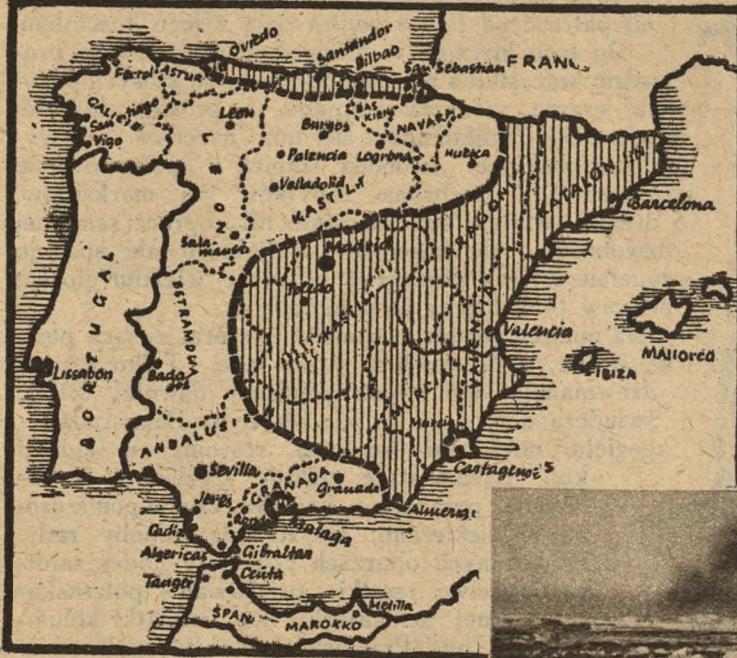
Cerro de los Angeles. Geograficzny środek półwyspu Iberyjskiego. Aby usłyszeć to miejsce,

śnie rozbrzmiewa głos trąbki wojskowej, mocne i dźwięczne płyną ku niebu słowa księdza. Nieruchome, wyprężone na baczność, zastygły w niemym zapatrzeniu szeregi powstańców. Oto prezentują broń... Oto pochyla się nisko, ku tej ziemi krwią zroszonej, czerwono-złota chorągiew...

**Niczym — piekło! — Marita!...
Marita!...**

Dotychczas byliśmy w przedpieklu, teraz, od wczoraj jesteśmy na dnie piekła. Znajdujemy się właściwie już w Madrycie, gdyż lotnisko Cuatro Vientos, z którego asystujemy od wczoraj tragicznemu widowisku, leży już w granicach miasta. Stoimy na tarasie dużego, białego budynku, jakoś oszczędzonego przez pociski i trwamy tu już długie godziny, przyklejeni po prostu do naszych połowych lornetek. Przed naszymi znużonymi, oszołomionymi oczyma rozgrywa się najstraszliwsze chyba widowisko.

Dostrzegamy przez lornety gruzy dworca północnego i zmasakrowane domy okoliczne, widzimy dzielnicę La Montana, otuloną w kłęby gęstego dymu. Co parę minut silny wstrząs powietrza oznajmia nam o wysłaniu nowej se-



Hiszpania.

Obszar pokryty kreskami — w rękach „czerwonych”. Malaga już uwolniona.

stuleci, wśród których srebrzą się puszki od konserw i bieleją poobgryzane kości.

„Rozstrzelany“ pomnik Serca Pana Jezusa. — Dziś na gruzach jego odprawia się Msza św.

Jeszcze niedawno zdawało się nam, że Maqueda jest szczytem okropności. Wystarczył jeden dzień dalszej drogi, abyśmy przekonali się, że tak wcale nie jest. Widzimy w miasteczku Getafé rzeczy znacznie gorsze, potworniejsze.

Byliśmy w Illesces. Miasteczko jest położone dość daleko jeszcze od Madrytu, o jakichś 35 km, co jednak w niczym nie poprawiło jego losu. Domy porozwalane, mieszkania puste, bruk miejscami powyrywany, kościół parafialny spalony.

Dalej było Torrejon de Velasco. Ten sam obraz, z tą tylko różnicą, że tutaj kilka domów ocalało.

W Getafé słychać już wyraźnie huk dział.

W miasteczku tym znowu ani żywej duszy spośród jego dawnych mieszkańców. Domy rozwalone, bruk powyrywany i pokryty stosami gruzów i odpadków, ulicami nie bardzo bezpiecznie jest chodzić, gdyż co chwila wali się coś z dachów lub górnych pięter — to jakaś niedopalona belka, to kawał rozbitego gzymsu. Kolumny za kolumnami idą w stronę Madrytu. Marokańczycy, legionści, Requeté, falangiści, czołgi, artyleria. Inne kolumny powracają stam-

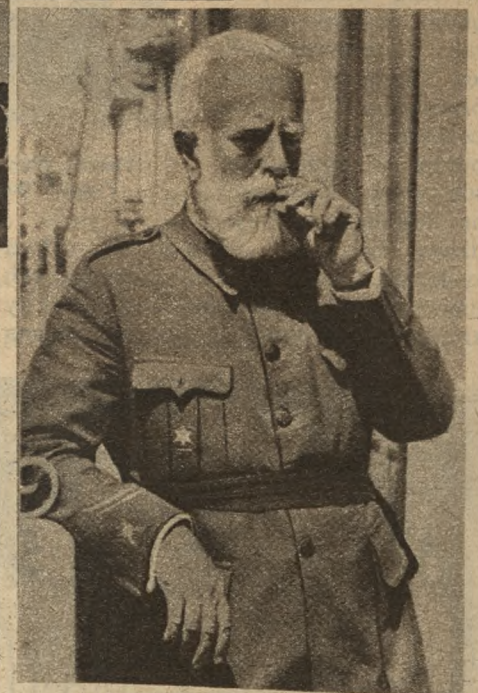


Pod Madrytem.

W głębi zarysy Madrytu w chmurze dymów od wystrzałów. Na tarasie dziennikarze obserwują i filmują.

wzniesiono w nim ogromny, wspaniały pomnik Najświętszego Serca Jezusowego. Pomnik stał na niewysokim wzgórku, o czerwonym kolorze. Składały się nań liczne grupy: kobiet z licznymi prowincji hiszpańskich, niosących ofiarę, dzieci z girlandami kwiatów, Ojców Kościoła hiszpańskiego. Ponad nimi wszystkimi, wysoko, górował wielki posąg Chrystusa. Cerro de los Angeles uchodziło za miejsce święte. Liczne pielgrzymki wędrowały tu z różnych stron Hiszpanii.

Dziś ze wspaniałego pomnika pozostał smutny stos gruzów. Rozsadzono go dynamitem. Zwalona z postumentu, potrzaskana, leży olbrzymia postać Chrystusa, z wdzięcznych grup kobiet i dzieci pozostały gruzy. Ale zniszczono tylko kamień; nie zniszczono wzniostej myśli, którą wyobrażał. W naszej obecności dokonuje się oto najwspanialsze misterium. Na gruzach pomnika, niby u najświętszego ołtarza, ksiądz-powstaniec odprawia Mszę świętą. Czysto, dono-



General Cabanellas.

rii pocisków. Od czasu do czasu silna eksplozja rozlega się gdzieś, w pobliżu. To jakiś pocisk „nieprzyjacielski” szuka ukrytej baterii. Jeden z wybuchów nastąpił trochę niepokojąco blisko naszego punktu obserwacyjnego. Jeszcze kilkadziesiąt metrów bardziej na lewo i kto wie, czy mógłbym jeszcze obecnie pisać to, co tu piszę. Gdy drugi pocisk uderzył niebawem w takiej samej mniej więcej od-

ległości, zrobiło nam się całkiem nieswojo...

Parę minut po ósmej ogień zaczął potęgować się z minuty na minutę. Ziemia drżała od ustawicznych wybuchów, coraz to nowe baterie wchodziły do akcji.

„ry-
lyc-
któ-
spot-
”
Ale najstraszniejsze miało się dopiero zacząć. Około wpół do dziewiątej, poprzez odgłosy kanonady, doszedł do uszu naszych miarowy, potężny śpiew motorów. Płynął z góry, jednostajny, podobny do brzęczenia olbrzymich pszczół, i swą ciągłością górował nad urywanym, nieregularnym rykiem dział. Spojrzeliśmy na niebo. Trójkami, w karnym ordynku, sunęły majestatycznie wielkie bombowce, strzeżone dookoła przez lotne aparaty myśliwskie. Jedna trójka, druga, piąta, dziesiąta, dwudziesta. Skąd oni wzięli tyle samolotów? Aż trudno je zliczyć przy tym nieustannym huku dział. Wreszcie przeleciały. Było ich razem ponad sto.

Po kilku minutach były już nad Madrytem. Miasto plunęło ku nim salwami z armat przeciwlotniczych i karabinów maszynowych. Ogień spotęgował się wielokrotnie. Cały horyzont pokrył się białymi chmurkami wybuchów. Ale to była zabawka. Dopiero po paru minutach przemówiły samoloty. Zdawało się w pierwszej chwili, że ziemia wali się dokoła w otchłań, tak straszliwy był efekt eksplozji. Wstrząśnienie za wstrząśnieniem, jedna, nieprzerwana seria potwornych wybuchów, w ślad za każdym z nich — wysoki słup czarnego dymu, bijący z miasta ku niebu. Ile było tych wybuchów, nie mam pojęcia; po paru minutach byliśmy zupełnie ogłuszeni. Podobno zrzucono przeszło dwieście ciężkich bomb. Cała historia trwała niewiele ponad dwadzieścia minut. Około dziewiątej zaśpiewał znowu w naszych umęczonych uszach jednostajny śpiew motorów i znowu, tylko w odwrotnym kierunku przeleciały nad nami eskadry białych, groźnych ptaków. Czasem dwadzieścia minut starczy na zburzenie wielkiego miasta...

Gdy odplynęły samoloty, wzmógł się znowu do niebywałej siły ogień artylerii. Ponad trzysta dział bombardowało równocześnie nieszczęsną stolicę Hiszpanii. Madryt, tak doskonale widoczny jeszcze przed kilku godzinami, znikł kompletnie za gęstą zasłoną czarnego dymu. Płonęły całe dzielnice, waliły się domy, ginęło miasto. Tylko najbliższe skupienia, jak Miasto Uniwersyteckie i Pałac Wschodni, były jeszcze jako tako dostrzegalne, ale i tu

także zaczęły pojawiać się coraz częściej kłęby dymu.

Przez całą noc grały armaty. Na ciemnym niebie purpurowe języki płomieni gasiły migotliwe światło gwiazd.

Dziś jeszcze zimniej, niż było wczoraj. Po nieprzespanej nocy, dygoczymy wszyscy i marzymy o czymś gorącym, aby ogrzać jako tako zziębnięte ciała. Łyżka brunatnej cieczy, zwana szumnie „kawą”, jest w tych warunkach niebiańskim nektarem. Dokucza nam zwłaszcza fatalny, lodowaty wiatr. Ach, ta wyżyna Kastylska, bez drzew, które osłabiłyby choć trochę szalony pęd wichru!

Koło trzeciej uciszyło się. Posnęły czujnym snem rozpalone armaty, wyciągnęły skrzydła do spoczynku wielkie samoloty, skostnieli na pozycjach zziębnięci, ogłuszeni, półprzytomni żołnierze.

Spać nie można, jest więc czas na rozmyślanie. Tylko, że tak trudno zebrać myśli po tych straszliwych, nieprawdopodobnych dniach.

Jest znowu widno i widowisko wczorajsze odradza się z całą grozą. Armaty budzą się, jedna po drugiej, jak sfora psów. Najpierw zaszczeka jeden, a wnet wszystkie ujadają. Nie upłynęło nawet pół godziny, a już byliśmy w pełnym ogniu. Nagle wybuch, głośniejszy od innych, poderwał nas na nogi. W bliskim ogrodzie zakotłowało się coś, kłęb kurzu wzbil się ku górze, rozległy się krzyki i nawoływania. Pobiegliśmy tam, co sił w nogach. Jedna z armat zamilkła. Nie było jej już komu obsługiwać. Dwa ciała legły spokojnie, jakby od niechcenia, obok armaty i nie poruszały się więcej. Dwa inne wiły się w bólach. Jeden z rannych krzychał rozzdzierającym głosem wciąż to samo imię: „Marita”. Chciałem podnieść duży odłamek pocisku, leżący w trawie, ale przedko cofnąłem rękę. Na pocisku była świeża krew.

Ruszyliśmy w drogę powrotną. Coraz dalej od Madrytu. Huk dział cichnie stopniowo, aż wreszcie milknie zupełnie. Po trzech dniach piekła wracamy do świata, do życia.

„Zasiekami trzeba oddzielić Rosję od świata.”

Jenerał Cabanellas jest osobistością niezmiernie popularną i lubianą. Hiszpanie pamiętają o tym, że on właśnie kierował ruchem narodowym i organizował załazek nowego państwa w niezmiernie ciężkich chwilach pierwszych dziesięciu tygodni walk, gdy jen. Franco na czele swych wojsk przedzierał się dopiero od południa.

Postać jenerała Cabanellas już na pierwszy rzut oka sprawia bardzo sym-

patyczne wrażenie. Piękna jest jego siwa głowa i marsowa twarz stuprocentowego żołnierza, okolona charakterystyczną, mleczno-białą brodą.

Energiczne, szybkie i młodzieńcze są jego ruchy, pomimo sześćdziesięciu pięciu lat życia. Spojrzenie spod krzaczystych brwi jest bystre i twarde. Głos — świeży i dźwięczny.

Jenerał przyjmuje mnie w swym gabinecie, w t. zw. pałacu Dywizji, w Burgos.

W obszernym gabinecie jenerała pracują, prócz niego, dwie maszynistki, a przy rozmowie naszej obecny jest ponadto adjutant-podpułkownik. Siedzimy w głębokich fotelach, z dwu stron masywnego biurka, jenerał częstuje mnie cygarem i dziwi się, że nie palę. W Hiszpanii palą wszyscy.

Przez półotwarte okno dochodzi wyraźnie gwar miasta. Szczególnie głośny jest dźwięk sygnałów samochodowych, których w Hiszpanii stanowczo się nadużywa. Jenerał Cabanellas oświadcza, że jestem pierwszym dziennikarzem polskim, jaki w ogóle do niego zawitał. Rozmawiał już z wysłannikami pism bardzo wielu narodowości, ale jeszcze nigdy z Polakiem. Czyżby hiszpańska wojna domowa tak mało nas interesowała?

Nie bardzo wiem początkowo, co odpowiedzieć. Jenerał wyręcza mnie jednak i mówi dalej. Mówi, że opinia Polski i jej stanowisko są szczególnie ważne dla Hiszpanii, gdyż Polska jest jedynym krajem, który prowadził wojnę przeciw bolszewizmowi, nikt więc nie zna go tak dobrze, jak właśnie Polacy.

— Rosję bolszewicką — powiada jenerał Cabanellas — powinno się właściwie odgrodzić drutem kolczastym od reszty Europy. Granicą świata cywilizowanego powinna być granica polsko-bolszewicka.

Pytam następnie, jak jenerał wyobraża sobie przyszłą narodową Hiszpanię?

— Podług moich osobistych przypuszczeń — brzmi odpowiedź jenerała — gdyż te tylko mogę wypowiedzieć, jako że decyzje w tych sprawach należą wyłącznie do głowy państwa — podług moich przypuszczeń zatem nowe państwo oparte będzie na podstawach przykładowej sprawiedliwości, niewzruszalnej karności społecznej, chrześcijańskiego ustawodawstwa społecznego, a pod względem kierownictwa — na wysokim autorytecie (powadze) swych kierowników.

Telefon na biurku jenerała zadzwonił niecierpliwie. To Salamanka. Jenerał Franco rozpoczął swą codzienną konferencję telefoniczną z jenerałnym inspektorem armii. *Roman Fajans.*

Św. Kazimierz u wrót Katedry Wawelskiej

(Objaśnienia do obr. ze strony frontowej)

Dnia 4 marca 1484 r. zmarł w Wilnie król-wicz Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety, zwanej matką królów, gdyż jej trzej synowie: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt byli po kolei królami polskimi, a najstarszy Władysław był królem czeskim i węgierskim. I Kazimierzowi oliwowały stany węgierskie koronę, ale Kazimierz czuł się powołanym do innego życia. Poświęcił je Bogu. Umartwienia i posty wyczerpały jego siły, trawione chorobą,

Mimo to największą jego radością była modlitwa. Nieraz straż królewskie znajdowały go w kościele lub w zamkniętych wrót kościoła. Trwał tam król-wicz samotnie pogrążony w modlitwie.

Taką chwilę odtworzył artysta-malarz w swoim obrazie. Król-wicz kłęczy z głową opartą o zimne okucia, z oczyma patrzącymi daleko w zaświaty, w światłość Bożą. Na stopniach lilia, znak jego anielskiej czystości, niżej mitra

i płaszcz książęcy, walający się w prochu, oznaka wzgardy marności świata.

Spoczął król-wicz Kazimierz nasamprzód w kaplicy królewskiej (obecnie Niepokalanego Poczęcia) w katedrze wileńskiej, potem w kaplicy gasztołdowskiej a w r. 1636 przeniesiono jego zwłoki do nowej kaplicy królewskiej wystawionej przez Zygmunta III i Władysława IV.

W r. 1521 papież Leon X ogłosił król-wicza Kazimierza Świętym.

NA DALEKI WSCHÓD



Łodzie rybackie na Oceanie Indyjskim przy brzegach wyspy Cejlon.

W owalu: Syngalez z Cejlonu.

Cejlon, rubin rzucony z niebiosów

Sri Lanka. — Colombo. — Syngalezi i Tamuli. — Rikszę. — Wśród pióropuszy palm. — Nad brzegiem Oceanu. — Negombo. — Dagoba. — Pola ryżowe. — Słonie. — Kandy. — Maligawa. — Dzieło arcybiskupa Zaleskiego.

Na Oceanie Indyjskim, 27. I. 37 r.

V.

Mówiono mi zawsze, że prócz Brazylii, tej krainy palm, piniarów i wiekustej



Uprawa pól ryżowych na Cejlonie. Rolnik, prawie nagi, ma na głowie osłonę z liścia palmowego, chroniącą przed skwarem słońca.



Droga przez wioskę na Cejlonie. Na szosie znamienna dla Dalekiego Wschodu „riksha”. W grube cienie drzew wdziera się snop promieni słońca.

kowski, który prowadzi tu restaurację. Ożeniony jest z Japonką. Niestety, nie spotkaliśmy go, bo wyjechał polować na krokodyle...

Przewodnikiem i prawdziwym przyjacielem pielgrzymki stał się o. Mańka, oblat, który przybył umyślnie z odległej Jaffny, żeby zająć się głównie księżmi biskupami. Jemu zawdzięczamy, że w krótkim czasie zobaczyliśmy to, co najpiękniejsze i najwięcej charakterystyczne dla życia tutejszego.

Nasamprzód krótka przechadzka po Colombo cejlońskiej stolicy. Nawet dzielnica krajowców Pella jest dosyć czysta. Ludzie życzliwi, aniżeli w Bombaju.

Mieszkańcy tutejsi to głównie Syngalezi i Tamuli. Syngalezi należą do pnia jafetowego ludzkości. W 7 wieku przed Chr. wtargnęli Syngalezi na Cejlon. Prowadził ich król Wijajaja, któremu przypisywano pochodzenie od lwa. Zwyciężywszy pierwotnych mieszkańców wyspy Weddasów, nazwał siebie i swoich poddanych: sinhala — zabójcami lwa. Poznać można Syngalezów po smukłej budowie ciała. Oczy czarne, piękne i mądre.

Włosy czarne, smarowane olejem kokosowym, spadają falisto na plecy. Często splecione są w zwykły splot. Niektórzy mają na głowie grzebień w kształcie półksiężyca. Z daleka wyglądają jak kobiety, zwłaszcza jeżeli noszą długą spódnicę. Syngalezki obwieszane są klejnotami od stóp do głowy.

Syngalezi są przeważnie buddystami (wyznawcami Buddy, twórcy religii znieczulonego pokoju po śmierci). W ostatnim czasie zaznacza się ich żywsza działalność na polu religijnym. Budują własne szkoły i świątynie, a i w parlamencie tutejszym mają wybitnych przedstawicieli.

Tamuli, ciemniejsi niż Syngalezi, po-

wiosny jest jeszcze jeden zakątek na kuli ziemskiej, niemniej czarowny i tajemniczy. Tym zakątkiem to Cejlon, urocza perła Oceanu Indyjskiego. Poeci buddyjscy opiewają Cejlon jako klejnot oprawiony na czole Indii i rubin rzucony z niebiosów. Cejlończycy zaś nazywają swoją ojczyznę Sri Lanka — święta, jaśniejąca.

Cejlon połączony jest za pomocą łańcucha skalnego tzw. mostu Adamowego z Indiami. Wyspa ma 360 km długości i 190 km szerokości. Mieszka na niej 5 300 000 mieszkańców, w tym 370 tys. katolików. Politycznie i gospodarczo zależna jest od Anglii.

Conte Rosso staje w głównym porcie cejlońskim Colombo. To siódmy z rzędu port na świecie. To punkt cen-

tralny postoju okrętów. Stąd równie daleko do Chin czy Australii, do Suezu czy Madagaskaru.

W Colombo honorowym wicekonsulem polskim jest p. van Sanden, Holender. Jest on nieco onieśmielony dostojnym towarzystwem naszych księży biskupów. Kępuje się tym, że zna tylko język holenderski i angielski. Jest jednak szczerze zadowolony z przybycia pielgrzymki. Mniej przejęta od wicekonsula jest dziewczynka, która wręcza księciu Metropolicie Sapieżę bukiet czerwonych i białych róż. Wicekonsul tutejszy ma tę zasługę, że zapoznał z towarem polskim rynki tutejsze. Sprzedano tu już sporo obuwia polskiego, galanterii i bekonów. W Colombo mieszka jeszcze Polak p. Resz-

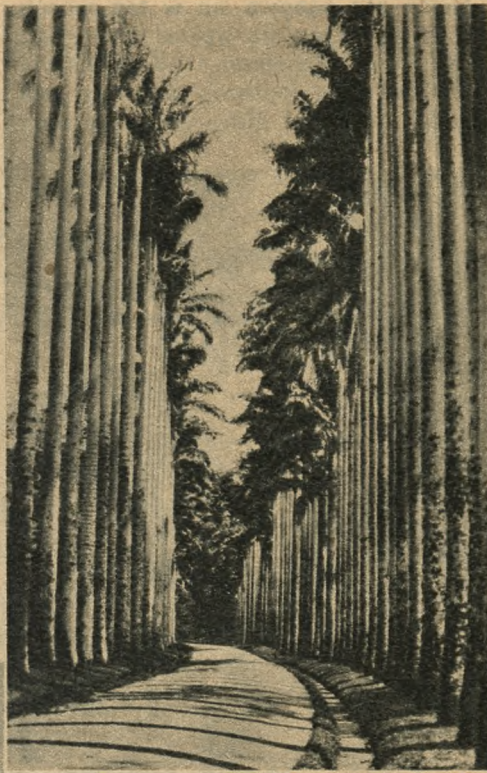
chodzą od Drawidów. Ubierają się krótko, nieraz tylko w przepaskę koło bioder. Są wytrzymali. Oni to głównie w tym tropikalnym upale budowali wspaniałe asfaltowane szosy, karczowali dżungle. Tamulka tak samo pracuje jak jej mąż. Dzwonią biżuterie srebrne czy złote z kamieni prawdziwych lub fałszywych, a ona haruje z swym mężem przy kamieniach czy w błocie na plantacji ryżowej. Tamuli wyznają przeważnie hinduizm (brahmanizm — religia kast i pośmiertnych wcieleń). Chrześcijaństwo przyjmują, zdaje się, łatwiej niż Syngalezi. Jedni i drudzy, nawróciwszy się, mają często własne jeszcze praktyki. Z lubością dotykają się figur świętych lub też olejem z lampki wiecznej namazują sobie twarz i włosy.

Widziałem tutejszych ludzi na nabożeństwie popołudniowym w katedrze. Katedra była zapełniona. Wszyscy byli skupieni i modlili się pobożnie. Pobożnie zwłaszcza odmawiali różaniec.

Na ulicy nie możemy się napatrzeć „rikszom“, ciągniętych przez wytrzymałych Tamulów. Jest to osobliwość, z którą się na Dalekim Wschodzie często spotykać będziemy. Dziś „riksza“ robi na nas przykre wrażenie. Do lekkiego powozu o dwu wysokich kołach zaprzężony jest człowiek, nagi do pasa lub całkowicie nagi, z lekką zastłonką na biodrach. Dookoła głowy przepaska z brudnej szmaty. Biegnie sobie taki nagusek, trzymając rękoma dyszelki, dzwoniąc raz po raz, by dodać sobie otuchy. Biegnie miarowo, małymi krokami. Nogi śmigają po rozpalonym bruku czy asfalcie, a pot się leje strumieniami. Na rogach ulic nie możemy się opędzić od natarczowych właścicieli rikszy. Nikt z nas nie skorzystał z takiej jazdy. Przecież trudno byłoby patrzeć na człowieka zaprzęgniętego do wózka zamiast konika. Nie chodziłoby przecież o pół rupii, czyli 1 zł za kurs.

W dniu przyjazdu do Colombo urządzamy wycieczkę do Negombo. Jedziemy drogą chyba jedną z najpiękniejszych na świecie. Przy drodze wioska przy wiosce, tonące w jednej zwartej zieleni. Jak okiem sięgnąć wszędzie palmy z zwieszającymi się kitami. Tu znowu mangi o rozłożystych konarach z liśćmi ozdobnymi. Tam drzewa chlebowe o liściach mocno zębiastych, dyszą świeżością i zielenią. Wysokopienne banany tulą się do drogi, jakby częstując swymi żółtymi owocami. Ananasy, sflaczony nisko przy ziemi, wyglądające z daleka jak draceny — nęcą swym zapachem.

Najważniejsze i najpożyteczniejsze drzewa to palmy. Palma dostarcza tutejszemu człowiekowi materiału na wyżywienie, sprzęty domowe, na ubranie i pogrzeb. Z jej liści robi się dachy, płoty. Z nich wyplata się koszyki, kapelusze. Soku palmowego używają jako karupani, środka odżywczego dla płuc i kiszek. Z soku tego również wytwarzają toddy — wino palmowe, wzmacniające. Przez destylację uzyskują tutejsi arak, który, niestety, niszczy i tutaj tyle ognisk rodzinnych. Z soku palmowego wytwarza się jeszcze sy-



Plantacja herbaty na Cejlonie.
Okryci matowymi plecionkami robotnicy zbierają do koszyków listki z krzewów herbacianych.
U góry: Aleja palmowa na drodze do miejscowości Kandy na Cejlonie.

rop i jaggery — cukier brunatny. Wreszcie w owocu palmy znajdują się dwa lub trzy ogromne orzechy.

Większy jeszcze pożytek daje palma kokosowa, która wydaje owoc 12 razy

rocznie. W twardej skorupie orzechowej znajduje się kopra, masa mięsista o smaku orzechowym. Zawiera ona olej płynny, którego używają do fabrykacji roślinnego masła, świec i mydła. Kilka drzew kokosowych wyżywić może całą rodzinę.

Po drodze wstępujemy do kościoła katolickiego. Kościół otoczony jest ze wszystkich stron kolumnadą, nakrytą dachem. W ścianach bocznych są wielkie otwory. Chodzi o to, by było jak najwięcej powietrza. Posadzka kamienna. Spotykamy 2 półczarnych księży: proboszcza i wikarego. Śmieją się serdecznie i zapraszają do świątyni. Razem z nami idzie tłum roześmiany, zadowolony. W kościele wszyscy klękają, składają ręce i modlą się. Jak ich jednak wiara św. przeobraziła! Ci ludzie innej rasy, innego języka — tacy nam bliscy! Połączył nas Chrystus, zjednoczenie ludzkich serc.

Na pożegnanie otaczają nasz samochód. Oczy im się palą. Klaszczą w ręce. Niektórzy klękają. O Suami — pobłogosław nas! — wołają.

Zajeżdżamy do Negombo. Znajduje się tu piękny kościół katolicki w stylu renesansowym. Ponad ołtarzem głównym wznosi się figura, przedstawiająca koronację Najświętszej Marii Panny w niebie. Negombo to wieś rybacka nad brzegiem Oceanu Indyjskiego. Cała schowana w gaju palm kokosowych.

Idziemy przez wioskę. Za nami chmara dzieci katolickich i po-

gańskich. Katolickie poznajemy po medalikach, które noszą na szyi. Podziwiam śmiałość tych dzieci. Garnię się do mnie taki czteroletni Cejlończyk, nagi — jak go Pan Bóg stworzył, szczerzy ząbki, klaszcze w rączki, a gdy go fotografuję, to staje na bacność, jak się patrzy.

Wnętrze chaty rybackiej ubogie.

Na ziemi leżą kokosowe maty, służące jako postania. Obok kuchienka, w koło garnki gliniane i skrzynia na odzież. Oto cały sprzęt domowy. Ocean musi tu obfitować w ryby. Widzimy bowiem wielkie ilości ryb i to ogromnych, o dziwnych nieraz kształtach.

Podziwiamy łodzie tutejsze, długie, wąziutkie. Długie drewno połączone prętami z łodzią chroni ją od zatonięcia.

Nad oceanem serty koralu, świeżo wydobytych. Muskularni Tamule rozbijają koralu mło-



Słonie cejlońskie zmierzają do kąpielni.

tami. Najeżdżają tutejsze wozy na wysokich kołach, nakryte budą z łątów bambusu i plecionką liści palmowych. Wozy zaprzężone we woły. Na Cejlonie nie spotkaliśmy ani jednego konia! Korale ładują na wozy. I ciągnie sznur tych wozów w stronę łądu. Półnaczy woźnice pokrzykują: mak — mah! I zrzucają korale na drogi niby u nas żwir.

Pod koniec wykąpalimy się w Oceanie. Woda ciepła. Ogromne fale przewalają się rytmicznie. Ocean zielonkawy czasami załamuje się w przestrzenie najcudniejszego szmaragdowego koloru. Szumi tajemniczo wielkim oddechem nad żółtą wstęgą piachu cejlońskiego Negombo. I zanurzalibyśmy się w orzeźwiających falach oceanu jeszcze dłużej, gdyby nie obawa przed rekinami...

Nazajutrz wycieczka do **Kandy**. Owe 130 km drogi asfaltowaną szosą przez zielonolistny gaj palm kokosowych to jedna wspaniała baśń. Nad głowami skrzypią nam bambusy kolosalnych rozmiarów. Wyrastają z ziemi potężne snopy prętów jasno-żółtych. I łopoczą potężne te snopy, kołysane we wietrze całą gamą westchnień i urywanych skrzypów. Pałają się wielkie drzewa, płonące czerwienią swego kwiecia. Kwitną drzewa wszystkimi kolorami tęczy.

Podle drogi domki blisko siebie. Każdy zatopiony w zielonej toni bananów lub niskopiennych palm.

Opoślad rzeka **Kelani** toczy swe wody srebrnobiałe. Brzegi porośnięte plataniną smukłych palm i gęstym podszyciem zieloności i kwiatów.

W koronach drzew śpiewają ptaki.

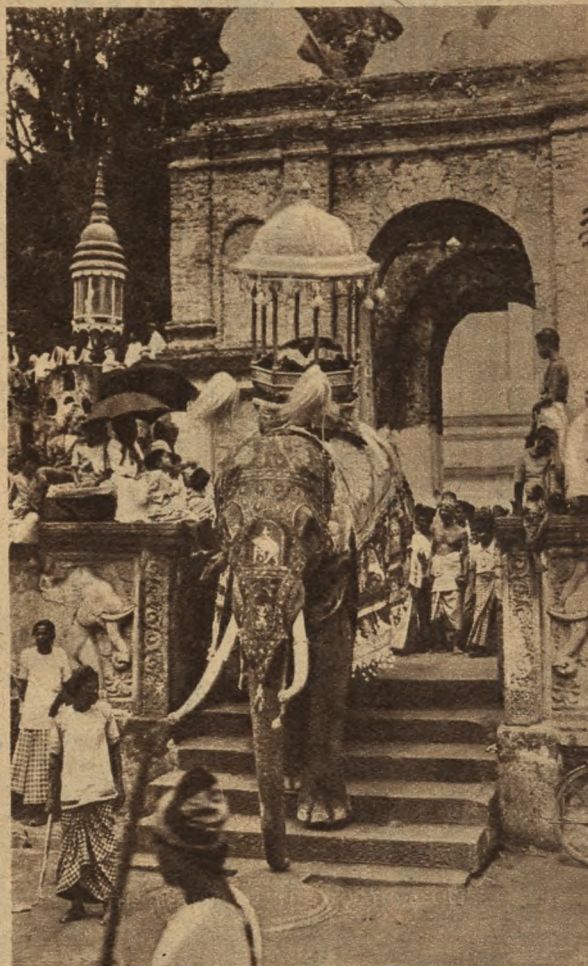
Wydadają dźwięki rozmaitej skali i mocy. To jakby ciągłe nawoływania i odpowiedzi tej cejlońskiej ptasiej kapeli.

Po drodze spotykamy ciągle ludzi. Z ciekawością przypatrujemy się mnihom buddyjskim — **bhikhu**. Noszą oni szaty gorącego żółtego koloru. Mają głowę ogoloną i nieruchome oblicze. Idą zatopieni w rozmyślanie o „czterech prawdach największych” i „ośmiu ścieżkach szlachetnej, niechybnej drogi”. W ręce trzymają wachlarz, który ma ich chronić od spojrzeń niewieścich. Lekkim pochylem głowy odpowiadają na głęboki **salam** przechodniów.

Wstępujemy na moment na podwórzec buddyjskiej pagody. Obok wznosi się ciężka **dagoba** z kopułą. Każda dagoba szczyty się posiadaniem jakiejś relikwii Buddy. Spotkaliśmy tam mnicha **bhikhu**, starszego już jegomością, który się uśmiechał życzliwie. Obok niego dwaj chłopcy z wygolonymi głowami, ubrani również w żółte szaty. Modlili się nieruchomi. Byli to zapewne jego uczniowie.

Jedziemy wśród pól ryżowych. Są właśnie żniwa. Ludzie uwijają się po ryżowiskach, zalanych wodą. Ścinają dojrzałe kłosa i wynoszą na suche burty, gdzie wyschną w słońcu. Gotowe już snopy zwożą blisko domów. Woły drepczą po snopach — i młocka skończona.

Siejba zaś odbywa się w ten sposób, że ziarenka rzuca się wprost do wody, gdzie od razu kiełkują. W tutejszych okolicach zbiór odbywa się trzy razy na rok. Ryż jest głównym pokarmem



Procesja z zębem Buddy w Kandy. Ząb znajduje się w szkatulce pod baldachimem na grzbiecie paradnie przybranego słonia.

ludzi tutejszych. Gotowany na wodzie podaje się go na sytko. Do ryżu należy sos, który podany w rozmaitej postaci, stanowi prawdziwą okrasę cejlońskiej kuchni.

Po drodze zatrzymujemy się, by przypatrzeć się wielkiemu słoniowi, kąpiącemu się w stawie. Nasi księża biskupi, jadący samochodem przed nami, również się zatrzymują. Trzaskają aparaty fotograficzne. Trzeba uwiecznić pierwszego tu spotkanego słonia cejlońskiego. Syngalez, pilnujący słonia, od razu podchodzi do nas i żąda „odszkodowania”. Powtarza pieszczotliwie: **tip, tip**. Otrzymałszy kilka centów tutejszych, klepie się zadowolony po brzuchu.

Za chwilę znowu przystajemy gwoli innym jeszcze słoni. Przy odgłosie bębnow tam-tam, słonie krocą w tancecznych podrygach. Dozorca wyprawia z nimi różne sztuczki. Jeden z naszych księży towarzyszy chciał być sfotografowany na słoniu. Cały sęk w tym, że za mało zapłacił dozorczy. Dozorca więc dał rozkaz słoniowi, by nieco tylko przykucnął. Towarzysz nasz więc wdrapuje się w sutannie i hełmie tropikalnym na grzbiet słonia — cały zroszony potem. Wdrapawszy się do polowy, a trzymając się kurczowo olbrzymiego cielska, woła zziąjany: Fotografujcie, fotografujcie, na pamiątkę....

Wstępujemy również do słynnej przetwórni herbaty cejlońskiej. Za pomocą maszyn odbywa się tu suszenie, zwijanie, fermentacja i prażenie herbaty. Obok widać plantację krzewów herbacianych. Cięcia utrzymują krzewy na wysokości trzech stóp, zmuszając je do wydania obfitszych listków. Zbiera się co 8 dni kilka listków wierchołkowych z każdego pnia.

Kandy położone w górach, to miasteczko jak z bajki. Drzewa rosnące na stokach wyglądają jak płonące bukiety. Palmy królewskie, delikatne, wonne kwiaty, czar roślinności. Kandy to stolica tutejszego buddyzmu. Po upadku Amoradhapury i Pollonarny przeniesiono tu **Maligawę** — ząb Buddy. Relikwia ta została wprawdzie przez Portugalczyków zniszczona — znalazła się jednak dziwnym sposobem znowu w Kandy. Głównie w sierpniu odbywają się tu wielkie uroczystości buddyjskie. Wówczas to wyznawcy Buddy zjeżdżają się tu nawet z Indji i Dalekiego Wschodu. Odbywa się procesja z zębem. Słoń przybrany w złociste czapraki w asyście 40 innych słoni obnosi relikwię około zabudowań pagody.

Przez zębioną bramkę wchodzi się do pagody. W stawie po prawej stronie widać pływające żółwie. Przy drugiej bramie żebracy z typowymi miseczkami, skamłacy o jałmużnę. Półnaczy pielgrzymi niosą na talerzykach kwiat plumiery, lotosu i oleandra. Rzucają go potem u stóp Buddy, wpatrując się w posąg nieruchomo. Zęba nam nie pokazują. Zamknięty w złotych szkatułkach na kilka zamków, strzeżony jest zazdrośnie przez strażujących tu bonzów.

Chodzimy po miasteczku swobodnie. Nikt nas nie zaczepia. Nikt nam nie rzuci w twarz: sudu iakek enada — biały diabeł idzie. To zastąga tutejszych misjonarzy, którzy zdrowie i życie narażają dla dobra tych ludzi.

— O Cejlonie! ileż krwi męczeńskiej się poleje na twojej pięknej ziemi! — Te słowa, które wyrzekł kiedyś św. Franciszek Ksawery, jadąc mimo tej wyspy, sprawdziły się niejednokrotnie. Na szanćcach misyjnych trwali i trwają tu głównie ojcowie Oblaci, którzy tę „perłę Oceanu Indyjskiego” powoli lecz konsekwentnie prowadzą do Chrystusa.

Odwiedzamy jeszcze papieskie seminarium, położone w górach blisko Kandy. Seminarium to założył przeszło 40 lat temu ks. arcyb. Władysław Zaleski, ówczesny delegat apostolski dla Indji. Kształci się tu przeszło 120 kleryków z Indji, którzy ze czcią wymawiają imię naszego rodaka. Położenie tej duchownej uczelni jest tak piękne, że brak mi słów, by je opisać należycie. Pełni wrażeń wracamy do naszego domku oceanicznego „Conte Rosso”. Dziś wieczorem jeszcze udajemy się w dalszą drogę przez zatokę bengalską wzdłuż Sumatry i Borneo ku nowym łądom i jeszcze większym dziwom Bożym.

Ks. Posadzy.



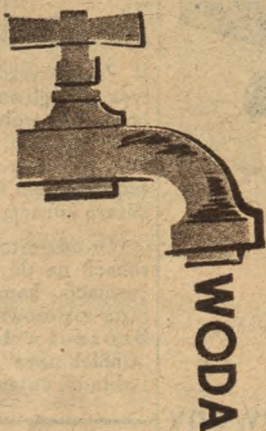
Tak

jęczy reumatyk, gdy bóle stają się nieznosne. A rada prosta:

Weź

ASPIRIN 

Produkt zaufania
Preparat wyrabiany w kraju.



NIE WYSTARCZY

NIEZBĘDNY DO RACJONALNEJ
PIELĘGNACJI I MYCIA WŁOSÓW
SHAMPOO EUNICE KARPIŃSKIEGO

„ERIKA” — najdoskonalsze małe
maszyny do pisania
poleca: (909)
SKÓRA i S-ka Poznań, Al. Marcink. 23.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

DO NABYCIA w APTEKACH
12 czopków z 1.5- 6 czopków z 3.

Nowa specjalność



Dr. OETKERA
bananowy proszek budyniowy

Nieźródlna książka z przepisami Dra Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

PIĘCIORACZKI KANADYJSKIE

otrzymują wszystko w najlepszym gatunku!



Reprodukcja wstroniona. Wszelkie prawa na wszystkie kraje zastrzeżone.

Dlatego do ich kąpeli używa się **PALMOLIVE** mydło na olejku oliwkowym.

Przeczytajcie oświadczenie Dr. Dafoe, oddanego lekarza pięcioraczków, o tym, jak ważna jest sprawa mydła dla skóry dziecka.

Cóż dostatecznie łagodnego mogli znaleźć specjaliści, dla mycia ciała tych słynnych pięcioraczków? Przede wszystkim — podczas pierwszych krytycznych miesięcy — jedynie czysty olejek oliwkowy. A potem? Poproście Palmolive — mydło wyrabiane na olejku oliwkowym, właśnie to samo mydło Palmolive, które i Pani może wszędzie tanio nabyć.

Dla najdelikatniejszej cery.

„Jaki słuszny wybór!” — powie każda kobieta. Albowiem wiedzą one, jak łagodnie, a jednak dokładnie myje mydło Palmolive. Wiedzą one również, że oleje oliwkowe i palmowe użyte są do wyrobu mydła Palmolive. Żadnych tłuszczów zwierzęcych, żadnych sztucznych barwników. Te słynne olejki piękności — nic poza tym — nadają mydłu Palmolive ten znany powszechnie zielony kolor.

Dbaj o swą młodzieńczą cerę — jak również o cerę swych dzieci — używając mydła Palmolive, tak jak to robią pięcioraczki kanadyjskie.

Wystrzegajcie się naśladowictw!



Wyrabiane na olejku oliwkowym dla zachowania pięknej cery

Po przyjeździe na świat i przez pewien czas potem pięcioraczki kanadyjskie Dionne kapane były w olejku oliwkowym. Z chwilą gdy można je było kąpać w wodzie z mydłem, wybraliśmy wyłącznie do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci.

Dr. Allan Roy Dafoe

ZDUMIEWAJĄCA HISTORIA PIĘCIORACZKÓW KANADYJSKICH.

- 1 Była jedna szansa na 50 milionów, że wszystkie urodzą się żywe.
- 2 Przyszły na świat dwa miesiące przed czasem.
- 3 Gdy cała piątka była dłużej, niż godzinę, ustanowiony został rekord w historii świata.
- 4 Wystarczy powiedzieć, że przy urodzeniu ważyły razem 6 kg.
- 5 Jednak, gdy nie miały jeszcze 18 miesięcy, każde ważyło około 9 kg.

Sadownicy!

Wysoko skoncentrowana

KARBOLINA SADOWNICZA DKM

MARKI



zwalcza zimujące szkodniki, tępi mchy i porosty, odmładza drzewa i wpływa na lepsze ich owocowanie.

DO NABYCIA W FIRMACH (186)

ROLNICZO-HANDLOWYCH I DROGERIACH

MAGGI^{ego} BARSZCZ CZERWONY
w tabliczkach

Wystarczy 1 tabliczkę rozpuścić w 1/4 litra wrzącej wody, by otrzymać gotowy do spożycia barszcz
1 TABLICZKA KOSZTUJE 15 GROSZY

OGŁOSZENIA DROBNE



TYLKO NUMER OKAZOWY

może poinformować, co warte jest naprawdę pismo. Nie kupujcie na niewidzianego — ZAMAWIAJCIE NUMERY OKAZOWE!

„Tęcza” — najpiękniejszy miesięcznik ilustrowany

Numery okazowe dawniejsze po 50 groszy. — Stycziowy numer okazowy 1. — zloty w znaczkach pocztowych, lub przez konto P.K.O. 201.270

Już pierwsze strony

wykazują piękno pisma, dalsze strony są również piękne drukarsko i interesujące pod względem treści. Przynoszą: artykuły, opowiadania, nowela, wspomnienia, wiersze, rozrywki umysłowe, humor — konkurs z nagrodą pieniężną. — „Tęcza” jest najciekawszym miesięcznikiem ilustrowanym w Polsce. Kto zacznie ją czytać — będzie musiał czytać zawsze. „Tęcza” powinna być w każdym domu szczerze katolickim i polskim.

W styczniowym numerze okazowym — nieznanym zupełnie utwór Henryka Sienkiewicza.

RÓŻNE

Puch

Łęsi kupuje po cenach dziennych najwyższych Emkap M. Mielczarek, Poznań, ul. Wrocławska 30. (191)

Nasiona

ziół leczniczych, miododajnych sprzedaje, Poznań, Łukaszczyca 1 m. 8. (645)

Chcesz

powiększyć dochód o kilkadziesiąt złotych miesięcznie? Zamów moją ulepszoną maszynę do wyrobu cienkich pończoch. Żądać prospektów. Cylindry, igły poleca: Wytwórnia maszyn, Poznań, Kozia 12. (686)

Filatelisci!

Największy wybór znaczków, przybów. Cenniki bezpłatnie. Jan Witkowski, Poznań, Marcinkowskiego 7. (985)

Meble

wszelkie, nowe, używane, specjalność kompletne pokoje, najkrośniejszej Jezuicka 10 (Świętosławska) „Dom Okazyjnego Kupna”. (1)

Do wydzierżawienia

1 pokój i kuchnia z chlewami i ogrodem w Karpicku, powiat Wolsztyn. Zgłoszenia Jan Tomiak, Karpicko. (708)

Magle

nowoczesne, elektryczne, ręczne, oraz domowe magle prasownicze, nagrodzone złotymi medalami dostarcza: Fabryka Magli M. Jankowiak, Poznań, Staroleka, telef. 19-47. (183)

Odnaki

metalowe i emaliowe poleca Fabryka Wyrobów Metalowych Poznań, Fr. Rafajczaka 17. (133)

Płyty

0,30 najnowsze 1,25. Zamiana starych na najnowsze. Patfony najtaniej. „Placówka Polska”, Warszawa, Marszałkowska 79. (P. 6)

WOLNE POSADY

Dwór Moszków, woj. łwowski poszukuje kapelana. (701)

Pisarz

podróżowy pojedynak, tylko starszy, wymagane dobre świadectwa, potrzebny, Dom. Bocheniec p. Golub. (668)

Owczarz

kwalifikowany z dobrymi poleceniami od 1 kwietnia potrzebny do maj. Popowo p. Chelme, pow. Mogilno. (657)

Włodarz

do zaciągu, w średnim wieku, dobrze polecony, potrzebny od 1 kwietnia. Zgłoszenia Majętność Linowiec, poczta Orchowo, pow. Mogilno. (654)

Kucharka,

dziewczyna do pomocy potrzebne zaraz do dworu. Oferty, odpisy świadectw, Płońsk skr. poczt 10. (660)

Strzelca

polowego, kawalera szukam. Podać skromne warunki i kopie świadectw. Maj. Tworzaniec, p. Rydzyna. (676)

Poszukuję młodej, wykwalifikowanej gosposi. M. Jankowska, Unisławice p. Czarniewice, k/Włocławka. (703)

Kuchmistrzynie doświadczona, znająca wykwintną kuchnię, pieczenie ciast, robienie zapraw, wyrobów mięsnych, potrzebna zaraz lub 1. IV. Podać wiek, wymagania, odpisy świadectw. Dwór Sowiny, poczta Poniec. (702)

Rządca-ekonom

energiczny, żonaty, pod dyspozycję właściciela, potrzebny od 1 IV. 1937 r. do majątku na Kujawach. Zgłoszenia piśm. z odpisami świadectw i życiorysem, piśm. Administr. Przew. Katol. 656.

Panna służąca

poszukiwana zaraz na wyjazd z prasowaniem i szyciem, bezwzględnie uczciwa. Zgłosz. Chłapowska, Poznań, Rzezczyzpolitej 8. (648)

Strzelec-

polowy, młody, niezonaty, bardzo energiczny, bezwzględnie uczciwy, posiadający wzorowe świadectwa, referencje poszukiwany od 1 kwietnia rb. Pensja 40 złotych miesięcznie i utrzymanie. Dom. Lubin, poczta Kikół, pow. Lipno. (705)

Stangret- szofer i

włodarz do ludzi, potrzebni do większego majątku na Kujawach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i życiorysem piśm. Adm. Przew. Katol. 655.

Majątek Twardów poczta Witaszyce, powiat Jarocin poszukuje od 1 kwietnia **borowego, ogrodowego** kawalera. (541)

Od 1 kwietnia 1937 r. potrzebny dobry, energiczny i doświadczony **włodarz** do koni, najchętniej kawalerzysta. Maj. Urbanow, pocz. Opalenica. (638)

Szoferów

i amatorów szkołą koncesjonowane Kursy Samochodowe Kochańskiego, Bydgoszcz, 3 Maja 20a. Tel. 1185. Dla przedpoborowych ulgi. Zamieszczeniem zapewnią się tanie mieszkanie. (203)

Szwajcara

wykwalifikowanego, pierwszorzędna siła, z dobrymi referencjami, który już w oborach zarodowych pracował, zamilowanego pielęgniarza bydła, poszukuje Majętność Zalesie powiat Gostyń. (706)

Pokojowa

potrzebna zaraz do dwójki starszych dzieci, umiejąca pracować i ładnie sprzątać. Odpis świadectw z ostatniej posady piśm. Adm. Przew. Kat. 696.

Potrzebna do samodzielnej pracy biurowej (na Pomorze) starsza **panna** posiadająca dłuższą praktykę w browarze, lub w fabryce wód mineralnych. Oferty Wejherowo, Poste-restante St. H. Nr. 42. (690)

Służący - strzelec i pokojowa potrzebni od 15. III. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw nadsyłać: Murzynowska, maj. Mikulice p. Dobra k/Turka woj. łódzkie. (697)

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne. (945)

POSZUKUJĄ PRACY

Książkowa- kasjerka, długoletnia praktyka handlowa, zna stenografię polską, niemiecką, poszukuje na większym majątku posady. Wymagania bardzo skromne. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 684.

Organista pedagog, teoretyk, muzyk, świadectwo ukończenia konserwatorium poszukuje posady, Łaskawe zgłosz. Admin. Przew. Katol. 683.

Panna-służąca wykwalifikowana, dobre polecenia, pragnie zmienić posadę. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 707.

Gospodyn- kuchmistrzynie, inteligentna, w średnim wieku, bezwzględnie uczciwa, fachowo rutynowana, szuka samodzielnej posady 1. 4. lub później do zakładu lub pensjonatu. Łaskawe zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 687.

Urzędnik gospodarczy, kawaler, syn rolnika, ukończona szkoła rolnicza, 7 lat praktyki, obeznany z wszelkimi pracami w gospodarstwie oraz z książkowością rolniczą. Trzeźwy, sumienny, energiczny i zamilowany w swym zawodzie. Poszukuje posady urzędnika lub pisarza zaraz lub później. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 685.

Kołodziej- stolarz, sumienny dobre świadectwa, poszukuje posady na majątku od kwietnia. Jan Przybylski, Żelazno p. p. Lubin k/Kościana. (691)

Panna z ukończonym kursem księgowości, umie szyc, szuka zaraz praktyki biurowej, kasjerki lub do składu. Dam kaucję. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 688.

Kucharz- kawaler z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 692.

Przy **KASZLU**, chrypcie, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy. (821)

Leśnik- bażanternik kaw., wszechstronnie obeznany w leśnictwie i sztucznej hodowli bażantów, zamilowany hodowca zwierzyzny oraz dobry tępiciel drapieżników, poszukuje posady kaw. lub żonałego. Łask. zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 708.

Córka gospodarska, inteligentna, religijna, praktyka kolonialna, dość kłóliwiek azycie, gotowania, robótki, praca domowa, poszukuje posady. Oferty Administr. Przew. Katol. 689.

Leśnik lat 28, wszechstronnie obeznany w swym zawodzie, zna hodowlę bażantów, rybołówstwo, bardzo dobry tępiciel drapieżników, oraz strzelec, poszukuje posady żonałego od 1. 4. 37. Świadectwa dobre. Zgłoszenia Maruszewski maj. Wituchowo poczta Kwilcz, powiat Międzybódz. (695)

Poszukuję posady **szwajcara** do każdej ilości bydła, i znam się na wszelkich chorobach i pielęgnacji cieląt. Stanisław Majnsner, Grochowiska Szl. p. Rogowo, powiat Żnin. (694)

Pomocnik- ogrodnicy zmienić posadę zaraz, cząminowany, po wojskowości, z praktyką w ogrodach handlowych. Zgłoszenia uprasza się Nowiński, Kycyna ulica Wyrzyńska 2. (699)

Leśnik kawaler, lat 29, prakt. 11 lat większych lasach, wszechstronnie obeznany w swym zawodzie, przyjmie posadę od 1. IV. 1937 r. Zgłoszenia Chmielewski Zakrzewo, p. Klecko pow. Gniezno. (672)

Rządca 11 lat praktyki w wzorowych majątkach na Pomorzu, poszukuje posady jako żonaty, chlubne świadectwa. Zgł. Adm. Przew. Kat. 674.

Leśnik- borowy, również strzelec-bażanternik poszukuje posady zaraz lub później, przyjmie posadę gajowego. Okolica obojętna. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 675.

Kucharka samodzielna lat 45 z dobrym gotowaniem, zna wszelką pracę domową, szuka posady zaraz lub 1. kwietnia najchętniej do 1 lub 2 starszych osób. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 673.

Ogrodnik żonaty poszukuje posady, najchętniej na majątek. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 677.

Ogrodnik- skotnik, sumienny uczciwy poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 678.

Rolnik kawaler, lat 34, szkoła rolnicza, 10 lat praktyki. Cztery lata samodzielnie, dobre świadectwo i referencje, szuka posady od 1. IV. lub zaraz. Najchętniej w Lubelskie. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 682.

Nauczycielka- wychowawczyni zezwolenie, zakres szkoły powszechnej, francuski, szycie szuka posady. Wodna 19-6. (649)

PODZIĘKOWANIA
Dziękuję
Sercu Jezusa za odebrane łaski. K. (680)

W szkole, w tramwaju, w kinie pamiętaj o odkażających tabletkach **PARAMINT**
R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetry 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za uprzednim nadesłaniem gotówki.
Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie jednoznaczny numer ogłoszenia.

Morwitan

w piosence

W niedzielę 7 marca 1937 o godz. 16-tej nadane zostanie przez Polskie Radio słuchowisko ankietowe z premiami firmy „Herbewo” ood tytułem: „Morwitan w piosence”

Słuchowisko nadane z Warszawy, Lwowa i Poznania transmitowane będzie na wszystkie rozgłośnie polskie

W przebiegu słuchowiska nadanych zostanie 6 piosenek a to: Tango-marsz: „Morwitan to nasz znak”, walc angielski „Szczęście matyla”, tango: „Puść wszystko z dymem”, foxtrott: „Jedynie marzenie”, tango: „Nikotyna”, oraz marsz, który jest narazie bez tytułu.

Morwitan

WARUNKI ANKIETY

Założeniem ankiety jest wybór 2 najpopularniejszych z tych piosenek oraz znalezienie najoryginalniejszego tytułu dla ostatniej piosenki. — za co firma „Herbewo” przeznaczą następujące premie:

1 pierwsza premia zł 1.000.—

2 drugie premie po zł 300.—

4 trzecie premie po zł 100.—

500 czwartych premii w postaci:

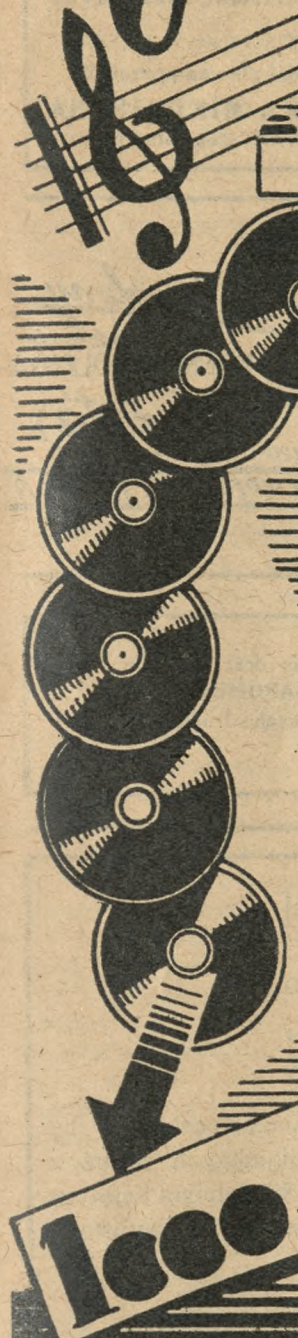
kompletu płyt lub nut, obejmujących 8 utworów albo szkatułki na tytoń z popielniczką — do wyboru oraz 2.000 piątych premii po jednej płycie lub nutach 2-ch utworów albo popielniczkę — również do wyboru.

Zgłoszenia na ofrankowanych kartach pocztowych, zawierających:

- 1) nazwy 2-ch piosenek, które się najwięcej podobały,
- 2) proponowany tytuł na ostatni marsz,
- 3) podanie gatunku używanych zwijek (gizł-tutek) lub bibutek wyrobu fabryki „Herbewo”
- 4) dokładny adres i zawód,

należy nadsyłać pod adresem „Herbewo” S. A. Kraków, lub Warszawa, ul Królewska Nr 21 do dnia 16 marca 1937 r.

Ankieta jest dostępna dla wszystkich, tak radio abonentów jak i tych którzy nimi nie są. W interesie uczestników ankiety uprasza się zaznaczyć, jaki upominek: płyta, nuty czy popielniczka byłoby w razie uzyskania premii najmniej widziane



1000 zł.



Tabletki Togal stosuje się w:
cierpieniach reumatycznych,
podagrze,
grypie i przeziębieniu
w migrenie,
bólach nerwowych i głowy,

Tabletki Togal przynoszą ulgę w tych cierpieniach.
Oryginalne tabletki Togal są do nabycia we wszystkich aptekach.



JEDWAB do szycia
WELNA do cerow.

JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

Do późnej starości
ładnej i zdrowe
zęby przez

Odol
PASTA DO ZĘBÓW

Zakłady Ogrodnicze **C. ULRICH** zawiadamiają, że wyszedł z druku **CENNIK NASION NA ROK 1937** i polecają wszelkie NASIONA świeżego zbioru wyborowej jakości.
Centrala — Warszawa, Ceglana 11, tel. 568-60
Filje: Moniuszki 11, telefon 609-28
(950) 2-ga Hala Mirowska, telefon 609-33.

Pierwsza przestroga...
to naprzód kilka włosów w grzebieniu...
a potem ich coraz więcej...
Trzeba więc natychmiast temu zapobiec przez codzienne używanie preparatu „TRILYSIN”, który wzmacnia cebulki włosowe i nie dopuszcza do dalszego wypadania włosów.



Trilysin ratuje włosy!

Stary przyjaciel!



„Solveol“

OTO ŚRODEK DOMOWY, KTÓRY WAM PRZYWRÓCI NOWE SIŁY I ŚWIEŻOŚĆ CIAŁA

przez nacieranie całego ciała, głównie pleców, nóg, rąk, głowy itd. zależnie od potrzeby, najlepiej po kąpieli.

SOLVEOL

to wyciągi 28 ziółek leczn.

25.000 ludzi stosuje w Polsce „SOLVEOL“

Poszukujemy solidnych zastępców wszędzie.

Cena 1,60 zł. do nabycia w aptekach, drogeriach, spółdzielniach itd.

Dla odsprzedawców znaczny rabat.

Uwaga: Dla Przewiełbnego Duchowieństwa próbkę gratis, celem przekonania się o skuteczności działania. (188)

Pomocnik
ogrodniczy, kawaler, lat 24, kilkuletnia praktyka. Egzaminowany przez Izbę Rolniczą. Obowiązkowy, sumienny poszukuje posady, najchętniej na majątek. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 658.

Ogrodnik
kawaler, poszukuje posady, długoletnia praktyka pierwszorzędnych ogrodów, zna dokładnie swój zawód, uczciwy, pracowity. Wymagania skromne. Czesław Andrzejewski, Lubin pow. Kościan. (681)

Lokaj-służący
lat 24, kaw., trzeźwy, sumienny, pracowity, 4 lata w niewypowiedzianej posadzie, pragnie zmienić posadę zaraz lub I. IV. Zgł. Przew. Katol. 651.

Polowy
kawaler, poszukuje posady z własną bronią, rowerem, obecnie na posadzie, pragnie zmienić. Okolica obojętna. W wolnym czasie zajmuję się kołodziejstwem. Oferty Administr. Przew. Katol. 659.

Szwajcar
kawaler lat 27, poszukuje posady jako samodzielny. Zgłoszenia Antoni Musielak, Strzeszyn, powiat Poznań. (670)

Elewa
posadę przyjmę zaraz na majątność. Odbytą półroczną praktykę, energiczny, wykształcenie średnie. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 669.

Urzędnik
gospodarczy, lat 35, szkoła rolnicza, 11 letnia praktyka, zmieni posadę 1 kwietnia, wymagania skromne. Łaska w zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 625.

Do
litościwych ziemian! Rządca, 15 praktyki, dobrych majątkach, egzamin Izby Rolniczej, świetne polecenia, zmieni posadę od kwietnia lub wczesniej. Oferty Toruń, Drogeria, Chelmińska 11. (12)

Szofer
służący, kawaler poszukuje posady zaraz lub 1. 4. Obecnie na posadzie, chętnie zmieni takową. Posiadam świadectwa dobre, polecenia, 9 lat praktyki. Znam wszelkie reperacje przy samochodach. Zgłosz. Administr. Przew. Katol. 671.

Ogrodnik
żonaty, lat 30, obeznany w wszechstronnie w swym zawodzie, dobre świadectwa, przyjmie posadę ogrodnika, wędzarka lub podwórko. Jakubowski, Tuczno, Jaksice, Inowrocław. (593)

NERWOL

Chemika Dra Franzosa
środek (nacieranie) przeciw
REUMATYZMOWI
kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi.
DO NABYCIA TYLKO W APTEKACH.
Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW, Kopernika 1 (724)



Zadowolony

bo używa codziennie
KREM DO GOLENIA
Iste
Tuba - .75 x 120 x 2.00
J. i S. STEMPNIEWICZ · POZNAŃ

REUMATYZM ischias oraz wszelkie nerwobóle usuwa „**SAPOMENTHOL**“
Matuli. Żądać w aptekach i drogeriach.
(741)

PROŚBY

Pomocnik
kupiecki, po wojsku, hurt i detal kolon. przyjmie posadę na wsi lub w mieście. Zna uprawę roli nowym systemem, oraz hodowlę bydła i trzody chlewnej, może poprowadzić samodzielnie mały folwark. Znajduje się w krytycznym położeniu, prosi o pracę na skromnych warunkach. Łaska w zgłosz. Adm. Przew. Katol. 609.

RÓŻNE

Sztandary,
paramenty, materiały kościelne kupisz najkorzystniej Seredyńska św. Marcin 9. (61)

Jajka
drażetkowe, likworowe, pomadkowe, persipanowe, karmelowe najtaniej: Fabryka cukrów, czekolady, kakao, marmelady Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. (661)

Maszyny
do szycia „SINGERA“ „PFAFFA“ nowoczesne okretki, dziurkarki, mierzarki, plisówki rymarskie, kuśnierskie, trykotarskie, okazynie poleca: „Secondhandmachine“ Katowice, Gliwicka 24a. (T. 442)

Agenci
do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukiwani. Zgłoszenia Łwów, „Kosiara“ Skrytka 262. (185)

Marmelada
50 groszy pół kilo, powidła sliwkowe 70, syrop deserowy 49, syrop miodowym smakiem 48 groszy, składach fabrycznych: Śledziński Wroniecka 17, Stary Rynek 12, Wiekla 15, Stary Rynek 35 (wejście Wiankowa) (662)

POSZUKUJĄ PRACY

Ogrodnik
energiczny, pracowity poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 679.

Służący
młody, kawaler z dobrymi świadectwami, z lepszej rodziny, dobre referencje poszukuje posady od 1. III. 1937. Zgłosz. Administr. Przew. Katol. 646.

Przyjmie posadę jako gospodyni
samodzielną, najchętniej na probostwie. Zgł. Adm. Przew. Kat. 652.

Miast
młynarski poszukuje posady kierownika młyna z kaucją od zaraz. Oferty Administracja Przew. Katol. 693.

Leśnik
żonaty, obecnie w lasach państwowych obeznany w leśnictwie, specjalista od szkółek szuka posady od 1. IV. 1937. Oferty Administr. Przew. Katol. 711.

Panna
do dzieci, znajduje się trudnych warunkach szuka posady. Przygotowuje do niższych klas. Miejscowość obojętna. Łaska w zgłosz. Adm. Przew. Kat. 605.

Nowy, 3-letni kurs ogrodnictwa rozpoczyna się w Szkole Ogrodniczej W. I. R. w Koźminie 1-go kwietnia rb. Nauka bezpłatna. Kandydat otrzymuje wszechstronne wykształcenie ogrodnicze. Szkoła i internat mieszczą się w obszernym gmachu (Zamek koźmiński). Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 27 lutego rb. Program przesyła się na żądanie bezpłatnie. (186)

Ziemiopłody
Poznań. Żyto zdrowe, suche 23.50—23.75 pszenica 28.75—29.00, jęczmień 630—640 g/l. 21.75—22.00, 667—676 g/l. 22.75—23.00, 700—715 g/l. 24.25—25.00, jęczmień browarny 26.00—27.00, owies 21.00—21.75.
Warszawa. Pszenica jednolitą 748 g/l. 30.00—30.50, pszenica zbier. 737 g/l. 29.50—30.00, żyto I. standarta 693 g/l. 24.25—24.50, żyto eksport 706—712 g/l. 00.00—00.00, żyto II. stand. 681 g/l. 24.00—24.25, owies I. stand. 460 g/l. 21.00—21.50, owies eksport 478—488 g/l. 21.00—21.50, owies II. stand. 435 g/l. 20.25—20.75, jęczmień brow. 678—684 g/l. 26.25—27.25, 673—678 g/l. 24.25—24.75, 649 g/l. 23.25—23.75, 620,5 g/l. 22.75—23.25.

Osoba
samotna, lat 29, znajduje się w ciężkich warunkach, prosi o jakakolwiek pracę. Skończyła 5 lat gimnazjum, pracowała w biurze jako maszynistka, była gospodynią w domu wypożyczynowym. Łask. zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 710.

Leśnik
z długoletnią praktyką, obeznany dokładnie we wszystkich gałęziach swego zawodu, mogący się powołać na pierwszorzędne rekomendacje, poszukuje posady jako żonaty od 1. 4. 1937 r. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 698.

Kowal-
maszynista, egzaminowany, wojskowy podkuwacz koni, lat 32, własne narzędzia, z uczniem i jedną dziewczyną, poszukuje posady na majątku od 1. 4. 37. Łask. oferty Przew. Katol. 571.

Przyjmę
posadę fornalną, ręczniaka 2 zacieżnikami. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 644.

Szwajcar
żonaty, prakt. 18 lat, dobre świadectwa, dobrze obeznany w swym zawodzie poszukuje posady. Łaska w zgłosz. Adm. Przew. Kat. 704.

Osoba
intel. samotna, zaufana, w średnim wieku, bardzo dobre długoletnie świadectwa i polecenia, chce zmienić posadę, do pielęgnacji niemożliwą albo do prowadzenia gospodarstwa domowego nie dworze, miasto, lecz nie do gotowania, chodzi o dobre traktowanie. Łask. oferty Administracja Przew. Katol. 590.

Szwajcar
wykwalifikowany, lat 26, podoficer rezerwy, żonaty, zamierzony w swoim zawodzie, szuka odpowiedniej posady. Łaska w zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 610.

Szwajcar-
dojarz
dobrze polecony, poszukuje od 1. IV. 37. posady do większej obozy. Długoletnia praktyka, pierwszorzędne świadectwa. Oferty pod 110/16 do Biura Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54. (202)

Kucharz-
fachowiec, pierwszorzędny, najlepsze świadectwa, kuchnia polsko-francuska, angielska, znakomity hodowca drobiu, szuka pracy. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 650.

Leśnik
strzelec, kaw., lat 30, praktyki 14 lat, obeznany z pracami wchodzącymi w zakres leśnictwa, z usług państwową, dobre świadectwa, poszukuje posady, kawalera lub żonatego. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 647.

Wychowawczynie
freblanka z praktyką w pierwszorzędnych domach, dobrze polecana, kochająca dzieci szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 653.

Jako nowość!!!

wydaliśmy serię obrazków do Komunii św. Wielkanocnej

w 20-tu przepięknych wyobrażeniach, posługując się reprodukcjami obrazów najwybitniejszych mistrzów starej szkoły i polecamy je gorąco Wielebnym Księżom, Proboszczom, Prefektom, tudzież pp. Organistom.



Format obrazków został UNOWOCZEŚNIONY, a ceny dostosowują się do obecnych warunków kryzysowych. Prosimy żądać umyślnej oferty wraz z wzorami

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Sp. z o. o. w Poznaniu

Kuszenie Pana Boga

Pani Celina wstała dziś ogromnie szczęśliwa. Z miną tajemniczo uśmiechniętą zarzuciła na siebie ranną szatę i podeszła do męża, by go obudzić.

— Kaziu! — wołała przyciszonym głosem — śpisz?

— No, co takiego? Ani mi w nocy spokoju nie dajesz... — mruzczał zaspany mąż.

— Ależ, mój drogi, noc się już dawno skończyła.

— I właśnie dzisiaj pierwsza wstałaś, co ci się nie często przydarza.

— Ach nie mogłam dziś dospać — mówiła wesoło. — Wiesz, śnił mi się Prezydent, dokładnie nie wiem co i jak, ale jeszcze widzę tę sympatyczną twarz i ten jego uśmiech.

— Moja droga, — przerwał jej mąż — przeżegnaj się krzyżem i zapomnij o tym, bo to nic dobrego nie wróży.

Nie byłaby to sprytna pani Celina, by nie przekonała męża, że to właśnie dobry znak — jakaś wielka korzyść, jakieś grube sumy.

— Nic innego, kupimy los, cały los na najbliższe ciągnięcie loterii państwowej i wygramy. Wygramy! wygramy! — wołała z niezłomną wiarą i uporem dopóty, dopóki mąż, ten „niewierny Tomasz”, nie przestał głową kręcić, co oznaczało, że zaczyna pojmować.

— A właśnie teraz tyle nam pieniędzy potrzeba: na szkoły Janka, na te uniwersytety Bolka, no i nade wszystko dla Jadzi. Bo nie sądz, mój kochany, że ten pan Józio ożeni się ze samą Jadzią, choć ładna i młoda. I zresztą zupełnie mu się nie dziwię. Jego stanowisko, chociaż to niby dobre, to dziś nic pewnego.

Pani C. była tak przekonująca i natarczywa, że mąż chcąc nie chcąc ustąpił, i za resztę gotówki, którą chował na czarną godzinę, kupił cały los, a rzeczą pani Celiny było dopilnować, żeby los wygrał. Jeśli ona w tak twardym jak opoka mężu obudziła wiarę w powodzenie losu, to i Pana Boga przekona i to jedno jedyne szczęście u niego wprosi.

Więc zaraz w niedzielę przysła wcześniej do kościoła, by wygodniej usiąść w ławce i móc się spokojnie oddać żarliwej modlitwie. Zaczekała jednak chwilę, aż się ten największy ruch przychodzących i szukających miejsca uspokoi i spojrzała poważnie na ludzi.

Jaki też ten naród ordynarny! Pcha się jak trzoda; żeby mógł, toby jeden drugiemu po głowie lał. Po co to do ławki lezie, ta szeroka bamberka! Mocne to widać i niestare a zachciewa się jej ławki. Patrzcie! patrzcie! jak to Wrzeszczakowa wysztuczniła swą urodę. Czerwony kapeluszek i ten obwisły już podbródek! Boże miłościwy! a ta Gojábkowska wciąż tego męża za sobą

wodzi i afiszuje szczęśliwe małżeństwo. Naumyślnie nie spojrzę w jej stronę. Przecież ta Grzebińska ma tak wyniosłą minę i tym cwikiem na nosie tak manewruje wokoło, jakby była w teatrze.

— A ty gdzie jesteś? — odezwało się zniecierpliwione sumienie.

Schyliła się raptownie i bijąc się w piersi mówiła: — Boże, bądź miłościw! Tak mało pokornej Ty nierad słuchasz. Boże, bądź miłościw!

Ksiądz wyszedł ze Mszą św., zabuły organy i cały kościół nabity wszelakimi głowami, szarpnięty do uwagi jęklwym dźwiękiem dzwonka, uczynił na sobie znak krzyża i rozpoczął modlitwę.

Pani Celina złożyła pobożnie ręce, schyliwszy głowę i zatopiła się w gorącej modlitwie.



O, czekaj, panie Józefie!...

— Panie Boże, grzesznica jestem, ale daruj mi, bo nie ze złości to wszystko płynie, jeno z ludzkiej ułomności. A teraz, Panie Boże, ja do Ciebie z wielką prośbą idę, którą Ty zresztą, co czytasz w sercach ludzkich, dobrze znasz. Myślę, Panie, o tym losie, co go mąż za moją namową kupił. Tyle pieniędzy za niego dał. Oj, żeby też nie przepadły, żeby też coś niecoś jeszcze ze sobą przyniosły! Są biedniejsi i więcej potrzebujący? Czy ja tego nie widzę? Widzę Panie, widzę, ale i w moim domu coraz cięższe dni przychodzą; ledwie ten grosz przyjdzie, to jeszcze się mu dobrze nie przypatrę, a już go nie ma. Są tacy, co go wcale nie widzą? Może być, ale Ty, Boże Miłosierny, i o nich pamiętasz. A ja przecież nie proszę o pieniądze na zbytki i wygodę, ale na najkonieczniejsze potrzeby. Gdyby nie wróciły, nie wytrzymałabym wymówek męża. O nie dopuszczaj do obrazy Twojej, Panie, w domu moim. A gdybyś tak raczył, Boże, zezwolić, żeby mię z Twojej wszechmocnej przyczyny (zrobiła anielsko po-

korną minę) spotkało szczęście wygranej, to wdzięczność moja ku Tobie do śmierci by w sercu moim nie wygasła. Nie będę dziś wyliczać, co w zamian uczyniłabym dobrego, bo nie chcę Boże robić z Tobą targu i obrażać Cię, ale przekonasz się, Panie, przekonasz.

Podniósłszy głowę zobaczyła księdza zbliżającego się z tacą ofiarną. Otworzyła portmonetkę i próbowała wyjąć upatrzoną 20 groszówkę, ale że była w rękawiczkach, szło jej to nielato, bo 20 groszówka uciekała spod goniących ją palców, a na jej miejsce podchodziła większa 50 groszówka. Tymczasem ksiądz

się już zbliżył a widząc zamiary pani Celiny zaczął. Trudno było grzebać dłużej w portmonetce. Pani Celina chwyciła pierwszą lepszą monetę, a że to była 50-ka, podniosła ją wysoko i powoli spuściła na tacę. Uczyniła to z godnością i dobrze ukrytą pychą.

Dopiero, gdy ksiądz poszedł dalej, buchnął w niej tłumiony za straconą monetą żal całą siłą. Czyniła sobie gorzkie wyrzuty za karygodną rozrzutność, bo potrzeby kościelne nie są znów takie, żeby aż po 50 groszy na nie dawać. Z dachu nie cieknie, okna całe, posadzka równa.

— A czy byłyby takie, gdyby nikt nic nie dał? — sprzeciwił się jej znów przekorny głos wewnętrzny.

— Ach, Panie Boże — przypomniała sobie znów swój interes — nie żałuję. Niech to będzie na większą chwałę Twoją i (dodała ciszej) na intencję lepszej wygranej

Nabożeństwo się skończyło, więc udała się jeszcze z prośbą do poszczególnych świętych, a zwłaszcza do św. Antoniego, który głodnym i proszącym chleba nie odmawia.

Los wygranej złożyła w ręce Boga, co jest rzeczą najpewniejszą. Teraz tylko będzie pobożnie żyć i cierpliwie czekać.

Jakże długo wlokły się te dni wyczekiwania. Do drzwi codziennie biedni i bezrobotni dzwonią, a tu trzeba było pamiętać, by na intencję wygranej nikt z próżnymi rękami od drzwi nie odszedł. W pierwszych dniach można było jeszcze dać prośaczemu 5 lub 4 grosze, gdy się to jednak przeciągało w nieskończoność, sytuacja stawała się coraz gorsza.

Aż wreszcie przyszedł wyczekiwany niecierpliwie dzień ciągnięcia. Napiecie nerwów pani Celiny wzrosło do niebywałego stopnia. Z gorączkową niecierpliwością oczekiwała dzienników z wykazem wygranych. Siliła się na spokój; mimo to nerwy jej stały się ogromnie pobudliwe, co się na wszystkich domownikach w przykry sposób odbijało.

Nareszcie ukazał się numer dziennika z wykazem wygranych. Pani Ce-

lina porwała numer, pobiegła do osobnego pokoju i zamknęła drzwi za sobą.

Nastała chwila rozstrzygająca.

Nagle rozległo się na cały dom rozpaczliwe wołanie:

— Kaziu! Kaziu! Kaziu!

Na ten krzyk zerwali się wszyscy na równe nogi i przerażeni, wyprzedzając się nawzajem, biegli do pani Celiny — męża, dzieci i służącą.

Pani C. siedziała blada, trzymając na kolanach gazetę. Ruchem ręki odprawiła wszystkich, zatrzymując męża.

— Kaziu! Wygraliśmy milion złotych! Gdzie jest los? Podaj szybko, bo ja nie mogę wstać.

Mąż stał przed nią osłupiały, przypatrując się jej z niepokojem, czy jest przytomna.

— Daj los! — wrzasnęła. — Przecież go tam gdzieś chowałeś w biurku! Daj, odczytamy go tylko obydwoje, żeby się więcej nikt nie dowiedział, bo by nam spokoju nie dano.

Mąż szukał w biurku, a pani Celina powtarzała w kółko:

— A widzisz, nie miałam racji? Kochany ten Pan Prezydent! Ja zaraz odgadłam, co to ma znaczyć! Przekonaj się i zawsze mię słuchaj. Boże! Boże! co za szczęście! Już widzę jak nam zazdroszczą. A tu ani kasy ogniotrwałej ani zamków porządnych. O, czekaj, panie Józefie, — mówiła na myśl o starającym się o rękę córki. — Darłeś głowę do góry, jak król, córka moja była dla ciebie dobra, ale z posagiem, za którym wietrzyłeś jak czujny wyżeł. Teraz ja królowa! Nic z tego! Mojej córce poszukam męża, że takiego drugiego w kraju nie będzie. No prędzej, Kaziu! Aha! trzeba by i Panu Bogu dług spłacić za Jego opatrzność nad nami. Damy kilkadziesiąt złotych na Caritas, może tam jeszcze coś, ale ofiary teraz co niedzielę po 50 groszy. Myślę, że to uszczerbku nie zrobi. Naraz też nie można, bo potrzeb i potrzebowskich nigdy nie zabraknie.

Widząc, że mąż nie może losu znaleźć, zerwała się przerażona.

A nuż gdzie zgubił?

Obojgu trzęsły się ręce, a podniecony język pani Celiny trząsał ponadto słownikiem niepoehlebnych słów pod adresem męża:

— Ty zawsze taki wielki pan! Los to nic! To, co powie żona, to albo głupie albo dziecinne. Po co tu tyle papierów?

— Kobieto, uspokój się, — zawołał mąż, — nie rozrzucaj mi papierów, bo to ważne dokumenty: rachunki, kwity, weksle. Ja tu za tydzień do porządku nie przyjdę.

— Ja ci te weksle zaraz uporządkuję, tylko ty mi daj mój los!

Na biurku, na stole, na podłodze pełno już różnych papierów, a losu jak nie ma, tak nie ma.

Wreszcie koperta z napisem „los” znalazła się pod rękami zagniewanych małżonków.

— Jest! jest! — krzyknęły obydwoje naraz, a pani Celina błyskawicznym ruchem wyciągnąwszy los położyła na biurku obok gazety i z triumfem pokazała mężowi, by je porównał.

— Patrz! — wołała, wiodąc palcem wzdłuż numeru losu: 120 635 tu 12... czekaj, jeszcze raz.

— Coś tu nie w porządku. Powoli! — przerwał jej mąż. Widzisz, że się nie zgadza. Numer naszego losu jest 120 635, a ten szczęśliwy 126035.

Pani Celina patrzyła i w żaden sposób nie mogła się na to zgodzić, żeby się mogła pomylić. Wszak wyuczyła się tego numeru na pamięć.

— Przecież ja tego zera nie przestawiłem — oburzył się mąż.

Trzeba było jeszcze długo tłumaczyć, cyfrę do cyfry przykładać, porównywać, pokazywać pod światło i od światła, że to fatalne zero przestawił się nie da. Aż wreszcie pani Celina ku nieopisanemu przerażeniu swemu zrozumiała, że wygrany przed chwilą cały ogromny milion — przepadł.

Ciężka atmosfera, jaka po tym wypadku zapanowała w domu, zatruwała wszystkim życie. Dostało się przy tym i Panu Prezydentowi niemało.

Ulicami miasta idzie kondukt pogrzebowy. Dzwony dzwonią i dzwonią. Wokół pełno ludzi, ale zimnych i nieczułych, a tuż za trumną swego najlepszego męża idzie pani Celina skamieniała z bólu. Wszystko dla niej skończono. Nie widzi, że słońce świeci i że dzieci sieroty tulą się do niej; widzi tylko swoją straszną niedolę i opuszczenie. Kto pieniądze zarobione przyniesie? Kto się zaopiekuje? Kto pocieszy? Trzeba mieszkanie zlikwidować, służącą odprawić. Boże, za coś mię tak skarał? Czy za to, że Cię wodziłam na pokuszenie o ten los, dopuściłeś, bym przegrała cały los naszego życia? — Nieutulona boleść i żal wstrząsały panią Celiną, aż do zupełnego wyczerpania. Dopiero, gdy trumnę męża spuszczano do grobu, zerwała się w niej okropna burza zgrozy i buntu. Krzyknęła przeraźliwie i — obudziła się.

Na drugim łóżku śpiący mąż otworzył oczy i spojrzał niespokojnie na żonę. Wyskoczyła z łóżka i rzuciwszy się mu na piersi wołała ze spazmatycznym szlochem.

— O mój najdroższy, o mój najukochańszy Kaziu!

— Rany Boskie! znowu ten los! — krzyknął przerażony mąż.

— Nie! nie! — zakrywając mu dłonią usta tłumaczyła się żona. — Śniło mi się przed chwilą, żeś umarł. Myślałam, że oszaleję. To nie to, co przegrać milion. Dobry mąż więcej wart niż milion.

— Widzisz, moja kochana, dziś miałas sen od Boga. Chwała Ci, Boże! — dodał w duchu.

— Powiedz mi jednak Kaziu, dlaczego śnił mi się wtedy Prezydent?

— Czy ja wiem? Może dlatego, że byś odtąd nie kusiła ani Pana Boga, ani Pana Prezydenta, ani — męża.

Franciszka Gorczykowa.

ZE ŚWIATA

Zjazd Asystentów Kościelnych Akcji Katolickiej archidiece. gnieźnieńskiej i poznańskiej odbędzie się na zarządzenie Ks. Kardynała Prymasa w dniach 2 i 3 marca b.r. Zjazd poświęcony będzie wykonaniu tegorocznego hasła Akcji Katolickiej. Siedmiu wybitnych prelegentów poruszy najważniejsze zagadnienia związane z tym hasłem.

Głos ze szkoły

„Mały Dziennik” w nrze z 11 tego b.r. podaje następującą wiadomość:

W podręczniku do nauki historii polskiej na kl. V, p. t.: Z naszej przeszłości, napisanym przez p. Pohoską i Wyszacką, na str. 114, czytamy:

„Zwolennicy Lutra i Kalwina spierali się ze sobą, a czasem krwawe walki toczyli ze zwolennikami Kościoła katolickiego. Nie byli to odstępcy od katolickiej wiary, lecz ludzie, którzy utrzymywali, że lepiej ją rozumieją niż papież i biskupi katolicki, że więc oni mogą tę wiarę oczyścić i naprawić — zreformować”.

Łatwo pojąć — pisze „Mały Dziennik” — „jaki to wpływ wywiera na duszę dziecka. Na jednej godzinie z ust ks. katechety słyszy, że Luter i Kalwin byli odstępcami od Kościoła katolickiego i heretykami, a zaraz na następ-

nej godzinie dowiaduje się od nauczyciela, trzymającego w rękę wspomniany wyżej podręcznik, że „zwolennicy Lutra i Kalwina nie byli to odstępcy od chrześcijańskiej wiary”.

„Po takich dwóch lekcjach klasa dzieli się na dwa obozy”.

„Któż spowodował to rozdwojenie w klasie i tę waśń religijną między dziećmi katolickimi i na co?”

W sprawie współpracy nauczycielstwa w Akcji Katolickiej

Ks. dr. Franciszek Lisowski, biskup Tarnowski, zwrócił się do Kuratorium Okręgu Szkolnego krakowskiego z zapytaniem, „czy wolno nauczycielstwu, po wypełnieniu wszystkich jego obowiązków zawodowych, w czasie zostawionym do jego dyspozycji, pracować w organizacjach i stowarzyszeniach, należących do Akcji Katolickiej”.

Kuratorium pismem z 26. XI. 1936 r. odpowiedziało, „że nauczycielstwu przysługuje prawo pracy w organizacjach, których statuty zostały zatwierdzone przez władze państwowe, o ile te prace nie kolidują z obowiązkami nauczycielstwa, wynikającymi z postanowień art. 20, 21 i 25 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu

obwieszczenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 9 listopada 1936 r. (Dz. Urz. Rzeczyposp. Pol. nr. 104, poz. 873)”.

Miasto opuszczonych chłopców

Niedawno zmarł ś. p. ks. prałat Baker, założyciel „świętego miasta”, przygarniającego wszelką biedotę. Cała Ameryka otacza wciąż jego świetlaną pamięć.

Żyje jednak w Ameryce, w stanie Nebraska, drugi podobny apostoł miłosierdzia, ks. E. J. Flanagan. Założył on tzw. „Miasto chłopców”, „Boys Town”, istny raj wychowawczy dla bezdomnych chłopców. Ks. Flanagan zbiera opuszczonych chłopców z całych Stanów Zjednoczonych bez względu na rasę, pochodzenie i wyznanie religijne, opiekuje się nimi, uczy ich i wychowuje.

Osobliwością Boys Town jest, że „Miasto chłopców” ma swój własny „zarząd miejski” i swego własnego... burmistrza, zwanego za oceanem „majorem”. Jest nim obecnie 17-letni Danny Kampan. „Majora” Kampana zaprosił ostatnio do siebie mayor Nowego Jorku, p. La Guardia, i podejmował go serdecznie jako najmłodszego majora w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

ZE ŚWIATA

W zdrowiu Ojca św.

nastąpiła poprawa. Ojciec św. może już przez krótki czas przechodzić się po komnacie, opierając się na ramieniu przybocznego sekretarza. Tej próby chodzenia po długiej i ciężkiej chorobie z niepokojem oczekiwało całe otoczenie Papieża. Próba wypadła pomyślnie. Cały świat katolicki modli się o dalszą, stałą poprawę zdrowia Ojca św.

Uroczystości z powodu XV rocznicy koronacji Piusa XI

odbyły się w całej Polsce tak jak w całym katolickim świecie. W stolicy wziął udział w uroczystościach Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który przesłał Ojcu św. telegram z życzeniami, aby z okazji rocznicy koronacji raczył przyjąć wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania jak również najgorętsze i wciąż żywe Pana Prezydenta i narodu polskiego życzenia całkowitego powrotu do zdrowia i coraz bardziej chwalebne panowania apostołskiego.

Ojciec św. odpowiedział podziękowaniem i błogosławieństwem za życzenia przesłane Mu w imieniu całej Polski a nacechowane takim synowskim przywiązaniem.

W Poznaniu

w uniwersyteckiej auli, wypełnionej na wszystkich miejscach publicznością, urządził piękną akademię Archid. Instytut Akcji Katolickiej. Nie mogąc wziąć udziału w Akademii Ks. Kardynała Hlonda zastąpił Ks. Protonotariusz Kłós, który w pięknym zagajeniu podkreślił węzły łączące Ojca św. z Polską i uwydatnił jego olbrzymie zasługi dla całego świata katolickiego. Świat ten zatrzwożony o zdrowie ukochanego Ojca zanosi wciąż gorące modły:



Protonotariusz Apostolski, Ks. Infułat Józef Kłós, redaktor założyciel „Przewodnika Katolickiego” zagaja w zastępstwie J. Em. Kardynała Prymasa Hlonda uroczystą Akademię urządzoną przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej dnia 14 lutego b. r. dla uczczenia 15 lecia koronacji Ojca św. Piusa XI.

Dominus conservet eum — niech Pan go zachowa. Obraz prac i zasług Piusa XI dał p. dyrektor Wojtkowski w głęboko ujętym referacie, a znakomity chór katedralny pod dyktando ks. prałata Gieburrowskiego zachwyił wszystkich swym śpiewem.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu

w wypełnianiu tegorocznego hasła Akcji Katolickiej: Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodów — zorganizował w miesiącu lutym i w marcu szereg odczytów, które w dniu 16 lutego b. r. rozpoczął Ks. Jan Urban T. J. znakomitym wykładem p. t. „Katolicka nauka o człowieku a wychowanie”.

Następne wykłady (ogłoszone alifszami i w dziennikach) będą mieli w dn. 23 II, 2, 9 i 16 III. prof. Bykowski, o reformie szkolnej, prof. Piasecki o wychowaniu fizycznym i sporcie, dr Wachowski o karności w wychowaniu, kur. Szwenin o dawnym a dzisiejszym wychowaniu. Zwracamy uwagę na doniosłość zagadnień wychowawczych w tych referatach i na wybitnych prelegentów. Prócz tego zorganizował Instytut w poniedziałki i piątki w. postu od 19 lutego br. cały cykl wykładów o Mszy św. Będzie je miał doskonały znawca liturgii, Ks. prof. dr Spikowski.

Kalendarzyk tygodniowy

Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy; albowiem dlatego przychodzi gniew Boży na synów niewierności. Z lekcji na III niedzielę w. postu (Efez V, 1—9).

28 LUTEGO, III NIEDZIELA W. POSTU, ZWANA GEUCHA. W dzisiejszej ewangelii Chrystus staje do otwartej, publicznej walki z szatanem. W ewangelii na pierwszą niedzielę w. postu odpędził precz szatana od siebie, tu mocą Bożą wypędza go z dusz ludzkich. „Lecz jeżeli ja palcem Bożym wyrzucam czartów, zaiste na was przyszło królestwo Boże...” „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.” Łącząc się z tym słowa św. Pawła w dzisiejszej lekcji: „Niechaj was nikt nie zwodzi p óżnymi słowy”. W dzisiejszych czasach, gdy szatan z siedmioma innymi duchami, gorszymi od siebie, usiłuje na powrót wtargnąć w Chrystusowe Królestwo światłości, słowa warie głębszego rozważania w ciągu tygodnia.

1258 — Stare kroniki wspominają, że i u nas pod powyższą datą odczuło poważne wstrząsy ziemi.

1812 — umiera ks. Hugo Kolltąj, jeden z głównych twórców Konstytucji 3 maja.

Dziś jedenasta rocznica wydania encykliki Piusa XI, poświęconej sprawom misyjnym pod arogą „Rerum Ecclesiae Gestarum” (Dzieńców Kościoła) 28. II. 1926.

1 MARCA, PONIEDZIAŁEK. Lekcja łączy się z dzisiejszą ewangeliją imieniem poganina Naama, którego prorok Elizeusz uleczył z trądu, poleciwszy mu siedemkroć obmyć się w Jordanie. Jezus jest lekarzem dusz, ale tych, które Mu wierzą i spełniają jego polecenia. Nazarejczycy nie chcą wierzyć i żądają cudów jak w Kafarnaeum i chcą Jezusa zabić, gdy im rzekł, że żaden prorok nie jest przyjęty w ojczyźnie swojej i że Elizeusz właśnie poganina uleczył a nie Izraelczyka. To też dzisiejsza lekcja i ewangelija szczególnie poświęcona była katechumenom, t. j. poganom, którzy w okresie w. postu przygotowywali się do chrztu św.

Uwierzyli, że Chrystus nie zwodzi ich próżnymi słowy i naprawdę oczyści.

2 MARCA, WTOREK. Miłosierdzie Boże nie ma granic, gdy tylko przygotujemy naczynia na jego przyjęcie — oto myśl łącząca lekcję z ewangeliją. W lekcji prorok Elizeusz cudownie rozmnaża oliwę ubogiej wdowie, a Chrystus na zapytanie św. Piotra każe przebaczać nie do siedmiokroć ale do siedemdziesięciu siedmiokroć. Przebaczenie jest cudownie rozmnażającą się oliwą na wszystkie waśni i urazy.

1810 — przychodzi na świat Joachim Pecci (czyt. Peczczi), późniejszy papież Leon XIII.

3 MARCA, ŚRODA. Lekcja i ewangelija mówią o przykazaniach Bożych. Są one przede wszystkim — Boże... „Wyście widzieli — mówi Bóg w lekcji (II. Moj. XX 12—24) — żem z nieba mówił do was”. Po wtóre trzeba je pełnić całym sercem. „Lud ten czci mię wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” — mówi Pan Jezus, przytaczając słowa Izajasza proroka w dzisiejszej ewangelii (Mat. XV, 1—20). Dawniej katechumenów w tym dniu wpisywano do księgi żywota i podawano im dziesięć przykazań. Bóg nas nie zwodzi próżnymi słowy i my Go nie zwodzimy.

4 MARCA, CZWARTEK. Jak we wtorkowej już tak i w dzisiejszej ewangelii występuje Jezus jako uzdrawiający lekarz. „A on na każdego kładąc ręce uzdrawiał ich” (Łuk. IV (38—48)). To też kolektka Mszy św. na czwartek po III niedzielę w. postu zawiera wspomnienie męczenników lekarzy św. Kosmy i Damiana. Od zdrowia duszy, od prawych uczynków zależy mieszkanie Boga wśród nas. „Dobre czynicie drogi wasze i sprawy wasze, a będą mieszkał z wami na tym miejscu” (Lekcja — Jerem. VII 1—8).

1386 — koronacja Władysława Jagiełły, Wielkiego Księcia Litewskiego, na króla Polski. Koronę z tronem Polski uzyskał Jagiełło dzięki temu, że Jadwiga, królowa polska, zgodziła się go poślubić 18. II. 1386. Osięgnięto przez to nawrócenie Litwy i zgodne połączenie się jej z Polską.

1484 — umiera św. Kazimierz Jagiellończyk, król wicz polski.

5 MARCA, PIĄTEK. Źródło żywej wody łączy zasadniczą myśl ewangelii i lekcji w jedną całość. Żydzi wołają do Mojżesza i Arona: „Dajcie nam wody, abyśmy pili” (IV. Moj. XX, 2—13) a Samarytanka mówi do Jezusa: „Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła” (Jan IV, 5—42). Mojżesz i Aron modlą się do Pana: „Otwórz im skarb twój, źródło wody żywej”, a Samarytanka pyta Jezusa: „Skądże masz wodę żywą?” Prawie te same słowa. Ani Bóg ludu izraelskiego ani Chrystus nas nie zwodzi próżnymi słowy. W Starym Zakonie źródło wytrysło raz, w Nowym — wiecznie tryska z Chrystusowej Ofiary.

6 MARCA, SOBOTA. Ciężkie przejście dwóch kobiet, niewinnej Zuzanny (Dan. XIII, 1—62) i winnej jawnogrzeszniczki (Jan VIII, 1—11) spleta razem lekcję z ewangeliją. Daniel ocala niewinną, a Jezus rzekł do winnej: „I ja ciebie nie potępię. Idź już, a nie grzesz więcej”. Nie potępił grzeszniczki, lecz potępił grzech. W Starym Zakonie wzruszamy się ocaleniem niewinnej, w Nowym — ocaleniem winnej słowami odkrywającymi całą nędzę ludzkich serc: „Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień”. I tu Chrystus jako lekarz i tu Jego miłosierdzie.

1932 — Lat temu pięć przenosi się do wieczności śp. Ks. Biskup Władysław Bandurski.

Zawczasu przygotować pastwiska

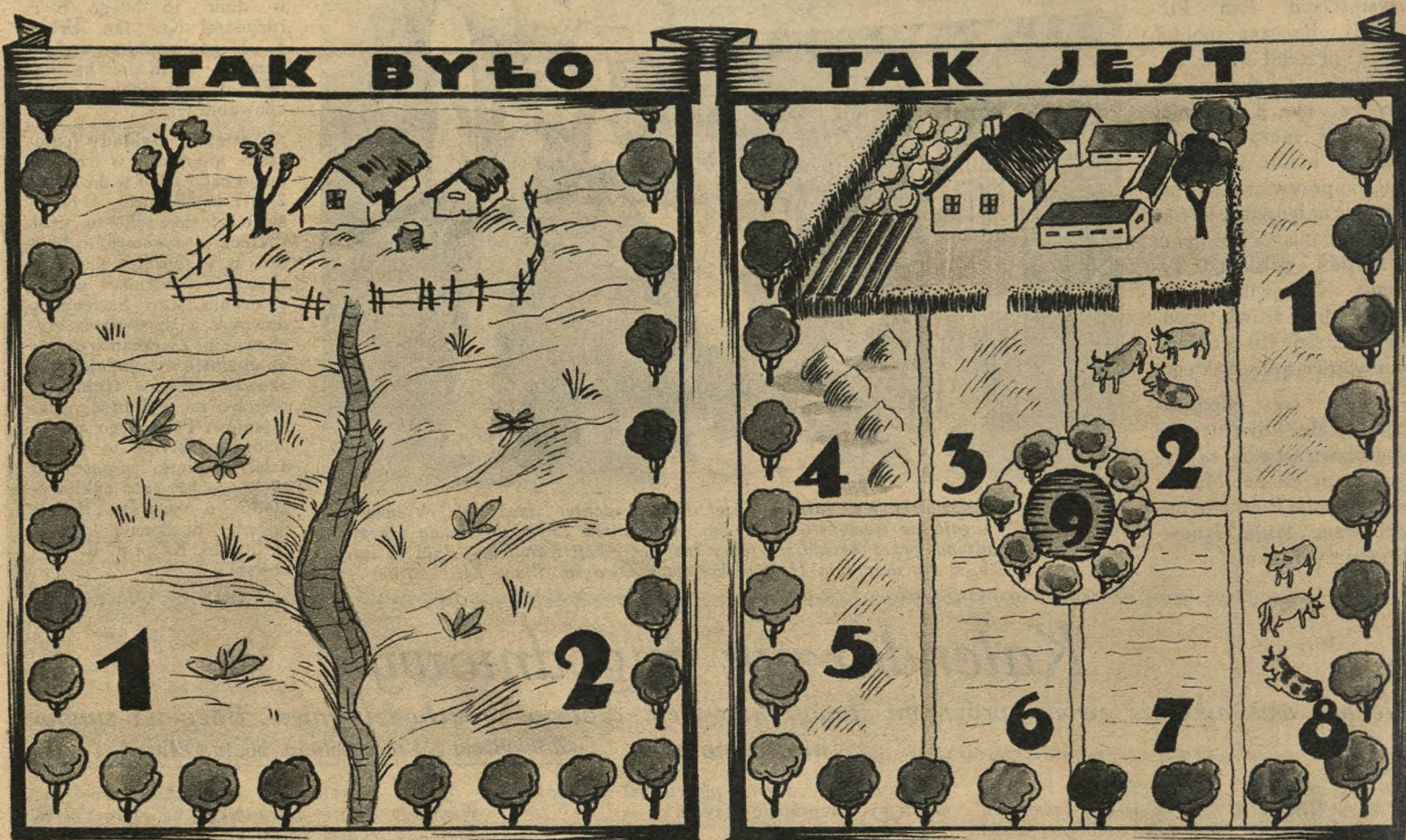
(ROLA I OGRÓD)

Sądę, że każdy przyzna, że wielki wpływ na całokształt prowadzenia warztatu rolnego wywierają użytki zielone. Te bowiem prawie że zapewnić mogą samowystarczalność gospodarstwa rolnego. Zobrazujmy sobie jednak, jak wyglądały nasze pastwiska, zanim je mróz ściał lub śnieg okrył. Nie było na nich czasem kretowisk, wybujałych kęp, ostrych traw lub miejsc bujnie wyrosłych, z których trawy nie skubały nasze krowinki, bo była niesmaczna?

Wypasanie bydła na ogólnym pastwisku przysparza wielkie szkody rolnikom. Bydło bowiem więcej trawy potratuje, aniżeli jej zje. Pastwisko, podzielone na kwatery, daje możliwość dużo lepszego wykorzystania roślin. W tym wypadku bydło, wypędzane na pastwisko, dzielimy na lepsze i gorsze, to znaczy, krowy wysokomleczne wpędza się na kwaterę z najlepszą paszą, a po pięciu mniej więcej dniach przechodzą zwierzęta z pierwszej parceli

Kwatery opuszczone przez bydło należy natychmiast uporządkować. Wszystkie odchody muszą być natychmiast rozrzucone, dalej powinna być przeciągnięta przez pole brona łukowa, a już po kilku dniach parcela ta znowuż służyć może jako dobre pastwisko.

Pasąc bydło w ten sposób, zaoszczędza się nie tylko paszy, lecz ponadto ma się jeszcze tę korzyść z dzielonych kwater, że nie potrzeba pastucha do pilnowania bydła; wystarczy, gdy krowy



1. Całe stado na pastwisku. 2. Po wypasieniu trawa rośnie.

1. Trawa odrosła. 2. Krowy wysokomleczne pasą się na najlepszej trawie przez 4 dni. 3. Trawa odrosła. 4. Resztę paszy, której bydło nie zdoła zjeść, kosi się na siano. 5. Trawa odrasta. 6. Po wypasieniu pastwiska trzeba nawieźć nawozem. 7. Po wypasieniu przez drugą partię krów zasila się nawozem. 8. Druga partia bydła t. j. młódzież przejdzie po 4 dniach na przepasioną już parcelę nr 2. 9. Wodopój (stawek).

Pomyślmy nad tym dokładnie i w pierwszych dniach wiosny usuńmy te „wrzody” łąkowe i pastwiskowe. Poddajmy łąkom i pastwiskom trochę pożywki w postaci w ziemie zebranego popiołu, kompostu lub tomasyny i soli potasowej, a teraz już ułóżmy plan pastwiska. Do czegoż to podobne, by bydełko, wypędzone wiosną i latem na pastwisko, tratowało i zabrudzało całe pastwisko?

Chociaż dzionek krótki, starczy go jednak na zwózkę drągów z lasu, wymierzenie pastwiska i zrobienie nań przegród, zwanych kwaterami.

na następną, a na ich miejsce wpędza się krowy gorsze i młódzież. Mniej więcej co tydzień przesuwają się bydło na następne kwatery. Ponieważ na parcelach, na które bydło ma być wpędzane później, trawa dosyć wysoko podrosta, kosi się ją na siano lub kiszonkę.

Nim bydło zostanie wpędzone na tę skoszoną parcelę, trawa znowu podrośnie.

Rośliny pastewne są najpożywniejsze, gdy podrosną na wysokość pięści.

zostaną wpędzone na kwaterę i ogrodzenie się zamknie. Poza tym jest jeszcze i ta dodatnia strona zamkniętych, dzielonych kwater, że krów nie straszą psy, które zazwyczaj napędzają krowy oddalające się od stada. Krowy zatem stają się mniej nerwowe, są spokojniejsze, co dodatnio wpływa na wydajność mleka.

G.

Pamiętajmy o zużytkowaniu sadzy

Obecnie, kiedy zimowa pora roku zmusza nas do częstszego palenia w piecach, sadzy mamy pod dostatkiem.

Sadzy z wymiatanych kominów nie należy wyrzucać na śmietnik, gdyż tam nie przyniosą pożytku.

O beczkę lub skrzynię nie jest tak trudno. Do nich należy gromadzić sadzę, by z wiosną użyć jej dla celów nawozowych.

Sadze z węgla posiadają prócz związków azotowych, fosforowych i potasowych również związki siarki i cyjanku. Dlatego sadzy z węgla używa się po uprzednim ich zakompostowaniu.

Sadzy z drzewa natomiast używa się bezpośrednio w ogrodnictwie. Są one czynnikiem ogrzewającym glebę. Posypanie sadzami ziemi powoduje jej ciemnienie, co ułatwia pochłanianie promieni słonecznych, a tym samym

prędsze i mocniejsze ogrzewanie gruntu, wpływające dodatnio na kiełkowanie nasion i rozwój roślin. Ciemna barwa sadzy powoduje zatrzymywanie ciepła, dzięki czemu można przyspieszyć dojrzewanie owoców — zwłaszcza na krzewach rozpiętych na murach i parkanach. Jedynym środkiem na zwalczanie rdzewienia i drzewienia selerów to również s a d z e.

Gen.

Z TYGODNIA: 39 miliard. zł. na zbrojenia w Anglii

Obrady nad budżetem

Sejm obradował na pełnych posiedzeniach nad budżetem. Wielu mówców wypowiedziało się z naganą o stosunkach politycznych, gospodarczych i społecznych. Toteż któryś poseł zauważył, że powtarzają się teraz jakby głosy stronnictw opozycyjnych, chociaż w tym sejmie opozycji rzekomo nie ma. Raz tylko ujawnił sejm opozycję — wobec polityki leśnej rządu. Budżet jednak już jest przez sejm przyjęty. Słabością sejmu jest jego rozbięcie. Posłowie przemawiają w swoim imieniu lub w imieniu wyborców ze swego okręgu. Rzadkie są uchwały — życzenia ogólne sejmu. Rzadko kto obejmuje myślą całość interesów państwowych, wyjąwszy sprawę wojska i obrony kraju.

Kresy wschodnie zyskają na „okręgu centralnym“

Z powodzi mów godzi się przytoczyć głosy rozsądku. Zaczniemy od ministrów. Wicepremier Kwiatkowski powiedział posłom z Kresów wschodnich: Musimy stworzyć wielki plan odbudowy Polski. Jeżeli w środku Polski przez rozbudowę przemysłu stworzymy wielki rynek spożycia dla wschodu, to wschód znacznie używać przetworów zachodu, i „wtedy chłop na wschodzie będzie całkiem inaczej wyglądał“.

Trochę zimnej wody

Pos. Wierzbicki ostrzegł, aby „nie zabijać wołu ciągnącego plug“. To znaczy: nie zabijać żadnego warsztatu pracy, lecz spotęgować wszystko. Łatwo żądać miliardów na roboty, ale niestety trzeba płacić odsetki.

Za wiele „społecznikujemy“

mówił pos. Sikorski z Poznania, a za mało pracujemy twórczo na polu gospodarczym. (To „społecznikowanie“, czyli należenie do wielu towarzystw jest często błagą, a potrzebne jest „społecznikom“ dla uzyskania wpływów i rozgłosu.)

Głos rozsądku

Poseł Urbański (dawniej był w stronnictwie chrześcijańsko-demokratycznym) powiedział:

„Bardzo często upajamy się projektami ustaw. Należy iść raczej powoli z ustawami społecznymi, ale dbać o to, żeby ustawy wprowadzone były także wykonywane. Robotników zatrudnia się 12, 15 godzin. Wykonywanie ustaw więcej zbliży robotnika do państwa, niż wydawanie nowych ustaw“, które nie będą ściśle wykonywane.

O tanie lekarstwa

Jen. Żeligowski żądał, aby rząd zbadał ceny lekarstw, które dla ludności wiejskiej są stanowczo za drogie.

Lekarstwa winny potanieć i w miastach, gdyż lekarzom ubezpieczalni nie wolno zapisywać lekarstw droższych, a tanie są liche.

Głos żalu

Pos. Szymański z Gniezna żalił się na przyjmowanie w Wielkopolsce do pracy ludzi z in-

nych dzielnic, gdy tu jest bardzo znaczne bezrobocie. Ziemię tę uważa się za dobrą do płacenia podatków, ale mieszkańcom jej nie przyznaje się zdolności do sprawowania urzędów

Warstwa ziemiańska będzie zachowana

Min. Poniatowski znalazł się pod ostrzałem mniejszych i większych ziemian. Zdaje się, że niektórych przynajmniej uspokoił, bo oświadczył w senacie: „Padło tu zdanie, że zmierzam do zniszczenia wielkiej własności ziemskiej. Gdyby zniszczenie wielkiej własności było celem rządu, to rząd znalazłby środki o wiele prostsze niż reforma rolna.“

Senat, minister, wywłaszczenie

Senat uchwalił większością 4 głosów (43 za, 39 przeciw) zmianę dekretu o gospodarce w lasach państwowych, idąc w ślady sejmu. Ale stanowisko ministra Poniatowskiego pozostało niezachwiane: na jego wniosek rada ministrów ustaliła spis imienny majątków do wywłaszczenia, o ile w tym roku nie zostaną one rozdrobnione. Według tego spisu 17 tys. ha ma być rozdrobnionych przymusowo w Wielkopolsce, 12 tys. na Pomorzu, gdy tylko 777 ha w województwie krakowskim. W całej Polsce około 70 tys. ha. Na Polesiu i w woj. stanisławowskim nie ma już majątków, nadających się do wywłaszczenia.

Senatorowie w obronie religii

W senacie nie zasiada żaden ksiądz. Spraw religii bronią świeccy. Bronią mocno i pięknie. Sen. Rostworowski zaznaczył: Pełnego człowieka nie wychowa nam tak lub inaczej pomyślana szkoła, „jeśli przerwimy człowiekowi jego przeżycia wewnętrzne z Bogiem“. Bez religii wychowamy tylko kalekę (w znaczeniu duchowym). Szkoła żołnierska daje pod względem moralnym i obywatelskim wyniki nadzwyczajne. Armia polska jest dziś bodaj jedyną armią, gdzie żołnierz zaczyna i kończy dzień modlitwą.

Na zjeździe narodowych działaczy

wiejskich uchwalono m. in. naprawę ustroju rolnego: Na parcelację należy przeznaczyć przede wszystkim ziemię właścicieli niemieckich. Żydzi nie powinni ani władać ziemią, ani na niej gospodarzyć. Samodzielne gospodarstwa chłopskie powinny być zabezpieczone od ponownego rozdrabniania.

Anglia się zbroi

Dwukrotnie poczuła się Anglia upokorzona: w roku zeszłym, gdy nie mogła się przeciwstawić czynnie Włochom w Abisynii, i teraz, gdy nie zdołała przeskodzić pomocy niemieckiej i włoskiej dla jen. Franko. Wszystko z winy owych Lloyd Georgeów, Mac Donaldów, Cecilów i innych „apostolów pokoju“, który dla Anglii mógłby się okazać grobem, gdyby wreszcie Anglia nie zaczęła się zbroić. Jej zbrojenia były zrazu powolne, teraz będą gwałtowne. Dlaczego? Sprawili to sami Niemcy natarczwym domaganiem się kolonij afrykańskich, które dźwierży Anglia. Rząd angielski pojął, iż w grę wchodzi nie sama Polska, ani Czecho-

słowacja, ale interesy gospodarcze Anglii i może całość państwa brytyjskiego. Do wykonania swych zamiarów kolonialnych Niemcy postępują się na razie namową i agitacją. Rząd angielski byłby może i skłonny do jakichś ustępstw, ale o oddaniu kolonij nie chce słyszeć partia zachowawcza. A poza tym rząd angielski uważa, że naprzód Niemcy muszą się zgodzić na stały pokój w Europie, zanimby coś otrzymali na powrót z posiadłości afrykańskich. Możliwa jest także jakaś nagła wojna między Niemcami i Anglią o kolonie.

I dlatego zapewne angielski minister skarbu zażądał od parlamentu uchwały, umożliwiającej rządowi zaciągnięcie pożyczki w wysokości 400 milionów funtów czyli 10 miliardów 400 milionów złotych na same tylko zbrojenia.

Poza tym z podatków ma dojść na zbrojenia w ciągu pięciolecia miliard sto milionów funtów (28 miliardów 600 milionów złotych).

Bulgaria i Jugosławia zawarły wieczysty układ przyjaźni.

Prezydentem Finlandii został Kallio ze stronnictwa rolniczego.

Socjalista Norbert Barlicki nie został zatwierdzony jako prezydent miasta Łodzi.

Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku mianowany jest Szwajcar Karol Burckhardt, profesor historii.

Książki przysłane do Redakcji.

Wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha

S. Jeleński. Woda żywa. Opowieść ewangeliczna. Winieta okładkowa i ilustracje Zofii Stanisławskiej. Wydanie II. Stron 104. Cena 1 zł. Znane są dobrze te opowieści, które tak pięknie umiejają wypełnić słowa Ewangelii krajobrazem i pełnym zdarzeń życiem, nie naruszając niczym istoty tekstu ewangelicznego. Opowieść bardzo miła i pociągająca tak dla młodych jak dla dorosłych.

Zofia Kossak. Bursztyn. Nowele. Stron 412. Cena 5 zł. Jest to zbiór opowiadań, pomieszczonych w różnych wydawnictwach. Jak z Bałtyku wydobywają rybacy bursztyn, tak Autorka z dziejów Polski wyławia zdarzenia i postaci i ze znanym mistrzostwem ubiera w szatę zajmujących i kształcących polskie serca opowiadań.

H. Zakrzewska. Plomień na śniegu. Powieść. Wydanie II. Stron 164. Cena 3 zł. Plomień na śniegu to Michaś, którego matka zmarła pod krzyżem na śniegu, w powrotnej drodze do domu, a który gorącym sercem i szlachetnym umysłem zapalił plomień oświaty w swej wiosce. Dla młodzieży zajmująca lektura.

Dnia 3 marca, o godz. 17, w przeddzień swych imienin, w Uniwersytecie Poznańskim, na I-szym piętrze, sala 17, będzie miał wykład, wróciwszy z Afryki, znany czytelnikom naszym podróżnik p. Kazimierz Nowak. Wspominał przezrocza! Odczyt śmiałego podróżnika, który pierwszy z Polaków przewędrował dwukrotnie wzdłuż całą Afrykę, ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności.

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

Do naszych abonentów pocztowych!

Już czas najwyższy na wznowienie przedpłaty pocztowej, gdyż listowi przyjmują zlecenia na marzec w kwocie 0,80 zł tylko do 10. III. b. r.

Adoracje N. S.

28. Gozdowo i Nekla i Szamocin. 1. Kaczanowo i Sieciec p. Kostrzyn. 2. Chelmeć i Swarzędz. 3. Kościński i Targowagórka. 4. Kruzawica i Uzarzewo. 5. Ostrowo p. Gopło i Grodziszczko. 6. Ostrowo p. Strzelno i Białęzyn.

Intencje Apostolstwa Modlitwy

na miesiąc marzec

Ogólna: Za tych, którzy za Chrystusa cierpią prześladowanie.

Misyjna: Za nawrócenie Indian amerykańskich.

Odpowiedzi Redakcji

Zielarzowi. Trudno nam dawać szczegółowe wskazówki w sprawie zbierania czy hodowania ziół lekarskich. Jest jednak miesięcznik poświęcony tej sprawie: *Polskie Ziela*. Wychodzi w Warszawie. Adres Redakcji i Administracji:

ul. Książęca 6, m. 11. Telefon 7-22-55. Nr. PKO 29 360. Prenumerata roczna 6.— zł, półroczna 3,50 zł, kwartalna 1,80 zł, pojedynczy numer z przesyłką 65 gr — „Kalina“ Siostra obowiązana jest wykonać to, do czego zobowiązała się w umowie notarialnej z ojcem. Usłone zobowiązania nie mają znaczenia. Zmusić do wykonania zobowiązań można tylko na podstawie wyroku sądowego, zaopatrzonego w klauzulę wykonalności. — P. A. Czaplicki, Inowrocław. Myśl dobra, wykonanie słabe — dlatego nie skorzystamy.

Panienska młodsza, religijna, przyjmie jakakolwiek posadę. Oferty przyjmuje Red. Przew. Kat. pod E. D.

Nauczycielka - wychowawczyni, wzorowa katoliczka, zakres szkoły powszechnej, francuski, szycie, szuka posady. Oferty do Redakcji Przew. Kat. pod A. Rad.



1

1. Szlakiem bohaterskich bojów II-lej karpackiej, żelaznej brygady (gen. Hallera) odbywa się już czwarty rok z rzędu marsz narciarski. Na obrazku uczestniczący w zawodach patrol wojskowy na trasie marszu. F. W. Pikiel



2

2. Słynny krzyż w przełęczy Pantyrskiej, wzniesiony przez Legiony z napisem: „Młodzieży polska, patrz na ten krzyż, Legiony polskie dźwiżyły go wzwyż. Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej Chwały”. F. W. Pikiel.

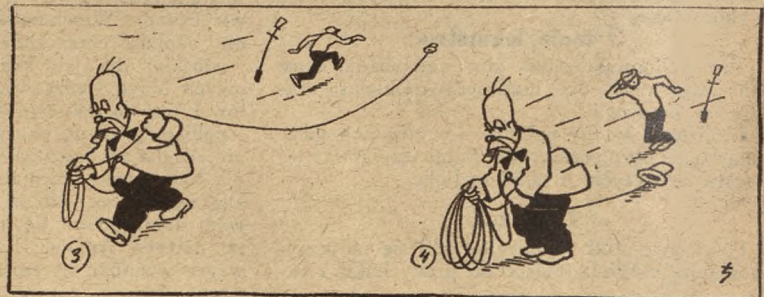
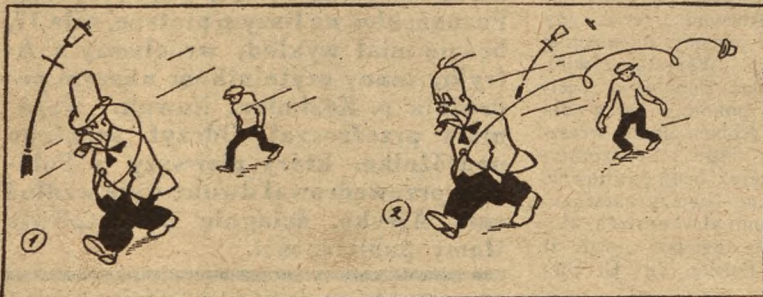
3. Małaga jest znowu hiszpańska! Wśród tywiolowej radości wkraczają wojska narodowe w mury wyzwolonego miasta. Presse-Ph. B.

4. Syn Mussoliniego Vito, znany lotnik z wojny abisyńskiej ożenił się. Na obrazku młoda para wchodzi do Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Press-Photo W.



3

4



Sztuką barany tłuką

Wicher!!! wiatr halny niczym!
Jak orkan, tafun rwie,
W ulicach tnie jak biczem,
Żelazne słupy gnie...

Z latarni zerwał czapkę
Ten figlarz pełen psot;
Ma na kapelusz chrapkę...
Fiut! — i ten poszedł w lot...

Lecz Kluska, ma też głowę...
Na sznurku fruwał zbieg...
Nie trudzę się połowem,
Nie będę za nim biegł.

Ktoś chce mi pomóc w biedzie,
Z zbiegiem goni w ślad,
A zbieg na sznurku jedzie...
Pomysł! No! — będziesz rad!

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracją w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wzwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr. Władysław K. Sosnowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.